A

ILUSTROWANY
KURIER POLSKI

Cena 20 gr

ROK IX (1953) | Środa, 23 września | Nr 227 (2728)

Wyrok w procesie
członków antypaństwowego i antyludowego ośrodka

WARSZAWA (PAP). W dniu 22 bm. Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie ogłosił wyrok w procesie członków antypaństwowego i antyludowego ośrodka, na którego czele stał ks. biskup Kaczmarek, b. ordynariusz diecezji kieleckiej.

Sąd skazał: osk. Czesława Kaczmarka na łączną karę 12 lat więzienia oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na lat 5, — osk. Jana Danilewicza na łączną karę 10 lat więzienia i utratę praw na okres lat 5, — osk. Józefa Dąbrowskiego na łączną karę 9 lat więzienia i utratę praw na okres lat 4 oraz osk. Władysława Widłaka na łączną karę 6 lat więzienia i utratę praw na okres lat 3. Osk. Walerię Niklewską sąd skazał na 5 lat więzienia, pozbawienie praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na przeciąg 2 lat, zawieszając jednocześnie na lat 5 wykonanie kary pozbawienia wolności.

W stosunku do wszystkich oskarżonych sąd orzekł przepadek mienia na rzecz Skarbu Państwa. Wszystkim oskarżonym sąd zaliczył na poczet kary areszt tymczasowy.

Po ogłoszeniu sentencji wyroku przewodniczący sądu zarządził natychmiastowe zwolnienie Walerii Niklewskiej.

W uzasadnieniu wyroku sąd uznał winę wszystkich oskarżonych za udowodnioną. Jako okoliczność obciążającą sąd wziął pod uwagę wykorzystanie przez wszystkich oskarżonych ich stanowisk w hierarchii kościelnej dla wrogiej działalności przeciwko Państwu.

W stosunku do osk. Kaczmarka sąd podkreślił jako okoliczność obciążającą jego kierowniczą rolę w ośrodku oraz fakt, iż zajmując wysokie stanowisko w hierarchii kościelnej, osk. Kaczmarek wykorzystał autorytet tego stanowiska dla przestępczej działalności i uaktywnienia swych podwładnych w ośrodku antypaństwowym. Jako okoliczność łagodzącą sąd uznał przyznanie się osk. Kaczmarka do winy i jego wysiłek w kierunku zrozumienia ogromu szkody, wyrządzonej przezeń Państwu, narodowi, Kościołowi i wierzącym.

W odniesieniu do osk. Danilewicza sąd podkreślając również jego wysokie stanowisko w hierarchii kościelnej — wziął z drugiej strony pod uwagę jako okoliczność łagodzącą przyznanie się do winy i fakt, że wykazał on dążenie do zrozumienia szkód wyrządzonych Państwu, narodowi, Kościołowi i wierzącym.

W stosunku do osk. Dąbrowskiego sąd wskazał w uzasadnieniu wyroku jako okoliczność łagodzącą przyznanie się do winy oraz wpływ, jaki nań wywierali bezpośredni przełożeni w hierarchii kościelnej, oskarżeni Kaczmarek i Danilewicz.

Jako okoliczność łagodzącą w stosunku do osk. Widłaka sąd wziął pod uwagę, iż działał on pod wpływem swych przełożonych, że przyznał się do winy, wyraził szczerą skruchę za popełnione przestępstwa oraz wykazał zrozumienie błędów i szkód wynikających z jego działalności przestępczej.

W odniesieniu do osk. Niklewskiej sąd uznał za okoliczności łagodzące jej szczerą skruchę i szczere przyznanie się do winy oraz przemożny wpływ, jaki wywierali na nią oskarżeni Kaczmarek i Danilewicz, którzy wykorzystali wpojoną jej zasadę bezwzględnego posłuszeństwa wobec przedstawicieli hierarchii kościelnej. Sąd uznał również za okoliczność łagodzącą to, iż Niklewska będąc przez długie lata odizolowana od życia, nie orientowała się dostatecznie w zagadnieniach społeczno-politycznych. W tym stanie rzeczy sąd w stosunku do osk. Niklewskiej uznał za właściwe warunkowe zawieszenie wykonania kary pozbawienia wolności.

Jedność narodu jest dla nas najwyższym prawem
Zdrajców, rozbijaczy i mącicieli
Polska Ludowa nie będzie tolerować
Przemówienie prokuratora w procesie antypaństwowego i antyludowego ośrodka

Wysoki Sądzie!

Pięciu ludzi w szatach duchownych zasiada na ławie oskarżonych: wysoki dostojnik Kościoła — biskup, trzej odpowiedzialni pracownicy kurii kieleckiej, zakonnica.

Niecodzienne to wydarzenie, miliony ludzi w całej Polsce z napięciem śledzą to, co dzieje się na tej sali, i niejednego dręczyć musiało pytanie: jakże to? Biskup i księża, kapłani i zakonnica na ławie oskarżonych przed trybunałem Polski Ludowej? Fiolety biskupie, czerń sutanny i habitu tam, gdzie widzieć przywykliśmy tylko przestępców, ludzi wyzutych z czci i wiary, zdrajców i sprzedawczyków, którzy dopuścili się zbrodni przeciwko narodowi i Ojczyźnie?

Jakże to się stać mogło, jakże do tego doszło?

Głęboka musiała być rozterka zwłaszcza ludzi wierzących, szczególnie bolesne wątpliwości tych, którzy w sukni kapłańskiej widzieć przywykli symbol Kościoła i wiary. Kto jednak śledził uważnie przebieg tej rozprawy, zeznania oskarżonych i świadków — ten już dziś dobrze wie, jak się to stać mogło i jak do tego doszło. I ci, w których głębokie przywiązanie do Kościoła i religii wywołało ów — jakże zrozumiały i usprawiedliwiony niepokój — dziś już rozumieją, że nie jest to rozprawa przeciwko księżom i zakonnikom, choć czterej księża i zakonnica znaleźli się przed sądem.

Nie jest to rozprawa przeciwko Kościołowi, choć wysoki dostojnik Kościoła zasiada na ławie oskarżonych. I jeśli ujawniło się w toku tego procesu cokolwiek, co godziłoby w głębokie uczucia wierzących, w Kościół i kapłańskie funkcje księży — to wyłącznie przestępcza działalność samych oskarżonych.

Proces ten z niezwykłą jasnością rozgraniczył działalność duchowną, kościelną, duszpasterską i działalność wrogą narodowi i Państwu, skierowaną przeciwko zdobyczom i osiągnięciom narodu, a więc sprzeczną z interesami wiernych, szkodliwą dla samego Kościoła, działalność, która doprowadziła ich aż do szpiegostwa, do bezpośredniego wysługiwania się obcym i wrogim Polsce siłom.

Oskarżeni odpowiadają tylko i wyłącznie za działalność przestępczą, która nie tylko nie ma nic wspólnego z powołaniem kapłańskim, ale w żadnym wypadku z nim pogodzić się nie da. A fakt, że czynów tych dopuścili się oskarżeni mimo piastowania godności duchownych, że — co gorsza — nie wahali się nadużyć swego stanowiska duchownego i swej sukni kapłańskiej, by za tym parawanem tym łacniej tę niecną robotę uprawiać — świadczy tylko w jak głęboki rozdźwięk popadli z ogółem społeczeństwa, świadczy o ich głębokim moralnym upadku.

Oskarżeni znaleźli się na ławie oskarżonych nie dlatego, że reprezentują ten czy inny światopogląd. Sąd w Polsce Ludowej ustosunkowuje się do konkretnych postępków i działalności ludzi, a nie do ich zapatrywań czy poglądów. Zasada wolności sumienia, którą gwarantuje nasze prawodawstwo, oznacza równocześnie zasadę wolności zapatrywań i poglądów każdego obywatela. W Polsce Ludowej żyją, pracują i działają zgodnie dla dobra wspólnej sprawy całego narodu ludzie o różnych zapatrywaniach, różnych światopoglądach. Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej głosi:

„Polska Rzeczpospolita Ludowa zapewnia obywatelom wolność sumienia i wyznania. Kościół i inne związki wyznaniowe mogą swobodnie wypełniać swoje funkcje religijne. Nie wolno zmuszać obywateli do niebrania udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych...“

Nikt w Polsce Ludowej nie może podlegać sankcjom karnym z racji takich czy innych zapatrywań i poglądów. Nie poglądy tedy, lecz czyny szkodnicze stanowią przestępstwo i jako takie podlegają karze.

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że sądzimy tutaj nie wyznawców doktryny religijnej, lecz uczestników ośrodka, którego działalność zwrócona była przeciwko Państwu i narodowi, ludzi, którzy usiłowali ukryć tę przestępczą działalność pod szatą duchowną. Ludzie ci nadużyli praw i wolności Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, nadużyli zaufania wiernych, nadużyli uczuć religijnych dla celów wrogich polskiej racji stanu, wrogich naszej Ojczyźnie.

Grupa księży, która siedzi na ławie oskarżonych, jest sądzona za to, że od chwili wyzwolenia kraju z niewoli hitlerowskiej podjęła walkę z władzą ludu.

Księża ci poprzez splot przestępczych poczynań dążyli do przywrócenia ustroju wyzysku i ucisku mas ludowych, przywrócenia władzy obszarników i kapitalistów.

Aby ten cel osiągnąć używali wszelkich dostępnych im środków i sposobów działania: prowadzili akcję skierowaną przeciwko reformie rolnej, nacjonalizacji przemysłu, odbudowie kraju i rozwojowi gospodarczych sił kraju. Uprawiali dywersję polityczną, szerząc nastroje „tymczasowości“, siejąc wrogą propagandę, skierowaną przeciwko wszelkim poczynaniom władzy ludowej, zmierzającym do scementowania narodu w walce o dobrobyt i kulturę, wiązali się z szajkami reakcyjnego podziemia i popierali te szajki, pomagali im radą, ukrywali broń, radiostacje, zaopatrywali w pieniądze.

W swojej zbrodniczej działalności, skierowanej przeciwko ustrojowi naszego Państwa, oskarżeni szukali oparcia u najzaciętszych wrogów ludu i nie zawahali się przed związaniem się z zagranicznymi ośrodkami dywersyjno-szpiegowskimi, z Mikołajczykiem i z tak zwanym „emigracyjnym rządem londyńskim“.

Wykonując dyrektywy i polecenia zaciekłych wrogów niepodległości Polski i ustroju ludowego, wysłanników obcych wywiadów — popierali przygotowania do wojny, czynione przez agresorów imperialistycznych, prowadząc propagandę wojenną, występując otwarcie przeciwko prowadzonej przez naród polski wraz z innymi narodami i milionami uczciwych ludzi na całym świecie walce o utrzymanie pokoju.

Wysługując się obcemu wywiadowi oskarżeni zbierali wiadomości stanowiące tajemnicę państwową z zakresu politycznego i gospodarczego. Wiadomości zaś, które udało się im uzyskać, przekazywali przedstawicielom obcego wywiadu, mając pełną świadomość, że zostaną one wykorzystane na szkodę narodu i państwa polskiego.

Za przekazywane wywiadowi wrogich mocarstw tajemnice, oskarżeni otrzymywali i przyjmowali wynagrodzenia pieniężne, przyjmowali również pieniądze, które wypłacano im na organizowanie działalności skierowanej przeciwko ustrojowi Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

I za te właśnie czyny są sądzeni!

Oskarżeni, wykorzystując swoje wpływowe stanowiska w hierarchii kościelnej, wciągali do tej działalności niektórych podległych im księży, wrogo ustosunkowując się do tych księży, którzy nie chcieli występować przeciwko interesom swego narodu.

Aby ułatwić sobie działalność i ukryć jej zdradzieckie szkodliwe dla niepodległego bytu i żywotnych interesów Państwa Polskiego cele, oskarżeni nadużywali swoich stanowisk i szat duchownych, nadużywali zaufania wierzących, nadużywali instytucji i urządzeń kultu religijnego.

Za to są sądzeni!

Dokąd wiodła droga przestępstw oskarżonych? Co pchnęło oskarżonych na tę drogę? Jakie były źródła polityczne ich działalności?

Źródło jest oczywiste! Nienawiść do tego wszystkiego, co drogie jest każdemu patriocie, każdemu uczciwemu Polakowi. Nienawiść ślepa, niepohamowana nienawiść do władzy robotników i chłopów, do postępu, do reform społecznych, do tych wszystkich przemian, które dokonały się i dokonują w Polsce od chwili jej wyzwolenia.

Oskarżeni związani byli wszystkimi węzłami z ciemnymi mocami przeszłości. Ze zgrozą i przerażeniem patrzyli, jak ta przeszłość zapada się w nicość. Z jakąż wrogością przyjmowali w końcowym okresie wojny wieści o zwycięstwie Armii Radzieckiej i wojsk polskich. Lękali się, że wraz z wyzwoleniem z jarzma hitlerowskiego przyjdzie wyzwolenie społeczne. Strach ich ogarniał, że wraz z okowami niewoli naród polski zerwie również kajdany ucisku społecznego, obali ustrój wyzysku i nędzy, usunie kapitalistów i obszarników.

Trzęśli się przecież na samą myśl, że to nie „Londyn“, nie Anders, Zaleski czy Arciszewski ujmą w swe ręce ster rządów w wyzwolonej Polsce, lecz owi, jak ich nazywali „zwolennicy radykalnej myśli społecznej“, „marksiści“.

I to ich pchało do wrogiej działalności. Przewód sądowy wykazał, że korzenie ich zbrodni tkwią jeszcze głębiej, bo w latach międzywojennych, w czasach rządów sanacji, panowania obszarników, bankierów, kapitalistów. Oskarżony Kaczmarek, jego kariera polityczna wyjaśnia postawę która zaprowadziła już wielu podobnych mu na ławę oskarżonych.

Jakże wymowna jest droga życiowa Kaczmarka. Już na progu swej kariery wiąże się młody jeszcze wówczas ksiądz Kaczmarek z sanacyjną dyplomacją polską a za jej pośrednictwem z „dwójką“. Swą pierwszą duszpasterską funkcję wśród emigrantów polskich we Francji łączy od razu z robotą nic przecież wspólnego nie mającą z duszpasterstwem, układa np. listy ludzi o radykalnych poglądach z terenu swojej parafii i dostarcza te listy władzom.

Młody ksiądz Kaczmarek już wtedy godził to w swym sumieniu tak jak w wiele lat później pogodzi wysoką funkcję biskupa z działalnością przeciwko własnej Ojczyźnie.

Kariera księdza Kaczmarka potoczyła się raz obranym torem. Po powrocie do Polski wiąże się ściśle z obozem rządzącej sanacji. Dygnitarze sanacyjni chętnie widzą młodego, zdolnego, uformowanego w „dobrej szkole“ księdza. Popierają go i forsują. Opowiadał tu ksiądz biskup o swej „chlubnej“ działalności w okresie zażyłej współpracy z sanacją:

„Całość mojej ówczesnej działalności — mówił — charakteryzuje wielkie uczulenie na radykalne ruchy. I tak pracując w Akcji Katolickiej zwalczałem ruch robotniczy, walczyłem przeciwko lewicowym ugrupowaniom i związkom; prowadząc walkę na odcinku wiejskim, przeciwdziałałem przejawom radykalnych ruchów wśród służby folwarcznej, zwalczałem zarzewia postępowości i radykalizmu wśród inteligencji, a na terenie inteligencji ostrze moje było wymierzone szczególnie przeciwko Związkowi Nauczycielstwa Polskiego“.

Mówił tu ks. Kaczmarek o swych spotkaniach z Beckiem, z Mościckim i pomniejszymi dygnitarzami tamtych lat. Jego idea „korporacjonizmu“ świetnie pasowała do ich faszystowskiej praktyki. A jeszcze lepiej, rzecz jasna, pasowała do poglądów i praktyk hitlerowskiej odmiany faszyzmu.

Bez trudu więc zmienia ks. biskup w czasie wojny swych patronów. Z tą samą swobodą, co dawniej w sferach sanacyjnych, obraca się w kołach hitlerowskich gubernatorów. Umiejętność nabyta w obcowaniu z agentami polskiej „dwójki“ ułatwia mu kontakty z ich kolegami z hitlerowskiej gestapo. Konferuje więc ks. biskup z generalnym gubernatorem Frankiem, z gubernatorami dystryktów, z szefem gestapo. I bez wahania ogłasza inspirowane przez nich listy pasterskie, o których sam tu mówi, że szkodziły sprawie narodowej i szły na rękę okupantowi.

A przecież w Polsce działy się w tym czasie rzeczy straszne. Był to okres nieokiełznanego terroru hitlerowskiego, okres Oświęcimów, Majdanków i Treblinek. Ginęły dziesiątki, setki tysięcy ludzi. A tym co toczyli nierówną, upartą walkę w podziemiach konspiracji na imię jest legion.

Okupant nie szczędził nikogo. Śmiercią męczeńską zginęło w obozach hitlerowskich prawie dwa tysiące księży katolickich, blisko 500 zakonników i zakonnic, ponad 100 kleryków. Z diecezji ks biskupa Kaczmarka zginęło kilkudziesięciu duchownych wśród nich ks. prof. Pawłowski, odważny i nieugięty Polak, który do końca wytrwał w patriotycznej i obywatelskiej postawie.

Albo ks. biskup Nowowiejski, w którego diecezji kiedyś pracował oskarżony Kaczmarek. Owego właśnie czasu kiedy sędziwy biskup ks. Nowowiejski szedł na śmierć w hitlerowskim obozie — ks. biskup Kaczmarek bywał u jego katów i morderców, prowadził z nimi przyjacielskie rozmowy i ogłaszał listy, plugawiące pamięć tych, co zginęli. A już na naigrawanie się z poległych i chęć ukrycia niedawnej przeszłości wygląda to, że w niepodległej Polsce odsłania tablicę pamiątkową ku czci ks. Pawłowskiego. On, który powinien był ciężką odbywać pokutę.

Dwa nurty w łonie polskiego duchowieństwa, linia podziału między światłym, patriotycznym klerem, związanym z walką narodu o swe prawa, o suwerenny byt, a owym odłamem reakcyjnym i bezojczyźnianym, wiążącym się tak chętnie z obcymi potencjami z wrogimi Polsce mocami, z antypolską i antyludową polityką Watykanu — biegną przez całą naszą historię.

Ma ks. biskup Kaczmarek godnych siebie poprzedników. Taki choćby arcybiskup Wierzchlejewski, który gromy ciskał na powstańców 1863 r., taki choćby biskup Stablewski, który polskości Śląska zaprzeczał i z lekkim sercem oddawał go na łup germanizacji. Z tej to linii wywodzi się ks. Kaczmarek i jego współpracownicy czy naśladowcy w Polsce dzisiejszej.

I jest ta druga linia — księży szlachetnych patriotów idących z ludem, związanych z nim w doli i niedoli. Linia Kołłątajów i Stasziców którzy wytyczali szlak wielkiej reformy, mającej dźwignąć Polskę z upadku, w który wtrąciła ją zdrada magnatów. Linia nieustraszonych bojowników, którzy z bronią w ręku ginęli za Polskę, jak ks. ks. Brzózka, i Mackiewicz w czasach powstania 1863 r., jak dziesiątki i setki księży którzy życie oddali, w walce o Ojczyznę, o jej wolność i wielkość. Z tej linii wywodzi się wielka i coraz bardziej rosnąca rzesza księży, współbudowniczych Polski Ludowej, idących wraz z całym narodem polskim w jego szlachetnej walce o przyszłość, bezpieczeństwo, dobrobyt i pokój naszej ojczyzny.

Sprawa współpracy biskupa Kaczmarka z hitlerowskim okupantem została całkowicie i bez reszty wyjaśniona na tej sali.

Wyjaśnienia oskarżonego, zeznania świadków: rektora Seminarium Duchownego w Kielcach — ks. Sobalkowskiego, Chromeckiego i innych, dokumenty przedstawione sądowi pozwoliły z całą ścisłością ustalić prawdę materialną.

Oskarżony Kaczmarek pomagał okupantowi swoją postawą, swoimi wypowiedziami i listami pasterskimi. Pomagał w momentach istotnych dla okupanta, jak na przykład w przededniu ofensywy na Francję, gdy list pasterski Kaczmarka miał zapewnić spokój na polskim zapleczu. Nie było już zasługą biskupa Kaczmarka, że tej roli nie spełnił, ale postawa przychylności do okupanta, zalecenia posłuszeństwa i podporządkowa-

Ciąg dalszy na str. 2

ŚFZZ protestuje
przeciwko nowej zbrodni faszystów greckich

SOFIA (PAP) Bułgarska agencja telegraficzna, cytując wiadomość agencji Ellas Press, podaje, że sekretarz Światowej Federacji Związków Zawodowych Henri Jourdain wystosował do premiera greckiego Papagosa depeszę, w której stwierdza m. in.:

W czasie trzęsienia ziemi na wyspach jońskich nie podjęto żadnych kroków, aby zapobiec niebezpieczeństwu, grożącemu życiu patriotów przebywających w więzieniach Argostolionu i Zakintosu. Na rozkaz swych naczelników strażnicy w wyżej wymienionych więzieniach otworzyli ogień do więźniów, którzy usiłowali wyrwać się z cel, aby uniknąć śmierci. Strażnicy ranili ciężko wielu więźniów. Być może ludzie ci już nie żyją.

Światowa Federacja Związków Zawodowych w imieniu 80 milionów członków protestuje przeciwko tej zbrodni.

Światowa Federacja Związków Zawodowych — stwierdza w zakończeniu depesza — domaga się stanowczo natychmiastowego zwolnienia z więzień robotników i wszystkich demokratów,

Przemówienie prokuratora płk. Zarakowskiego

w procesie antypaństwowego i antyludowego ośrodka

(Dalszy ciąg ze str. 1)

nia się hitlerowcom oddziaływały siłą biskupiego autorytetu. Gorliwcy, w rodzaju księdza Sobalkowskiego, zachęceni przez biskupa, w kazaniach wygłaszanych do młodzieży polskiej, za wzór stawiali Hitlera.

Ksiądz Kaczmarek swoją postawę tłumaczył dwoma momentami: jeden to obawa przed dalszymi prześladowaniami, a drugi to ustawienie Watykanu znane sprzed wojny z rozmów z nuncjuszem Cortesim, potwierdzone w okresie okupacji poleceniami nuncjusza Orsenigo i osobista rozmowa z jego sekretarzem msgr. Carlo Coli. Ta watykańska linia ustawiła ks. Kaczmarka po stronie hitlerowców.

Watykan zgadzał się i pochwalał współpracę z hitlerowcami, z Frankiem, Laschem i Fuchsem. To co Watykan pochwalał — potępiała Polska walcząca, Polska ociekająca krwią, Polska męczeńska. Polska zwycięska za to żąda kary.

Droga, którą szedł ks. biskup Kaczmarek i jego poplecznicy, ma swą nieubłaganą logikę rozwojową. Ten duchowny i denuncjant robotników w jednej osobie, pupilek reakcyjnych biskupów francuskich i polskich, faworyt Watykanu i zausznik Becka, organizator antyludowej roboty pod przykrywą „Akcji Katolickiej" i szermierz „krucjaty antybolszewickiej", wielbiciel korporacjonizmu i poplecznik hitleryzmu staje na progu niepodległości jako nieprzejednany wróg nowej, Odrodzonej Ludowej Polski. Żywił pogardę, niechęć i nienawiść do prostych ludzi, ludzi pracy, którzy walczyli o lepsze życie. Nienawidził idei, które tym ludziom przyświecały, które prowadziły ich do prawdziwie świętej walki o wolność. Zmawiał się z każdym, kto był przeciwko ludowi, choćby to byli jednocześnie wrogowie kraju, w którym się urodził i narodu, którego językiem mówił.

I gdy nasz naród odzyskał wolność, gdy lud pracujący staje się po raz pierwszy w naszych dziejach gospodarzem we własnym kraju i zaczyna kształtować własnymi siłami swe losy, zaczyna wcielać w życie idee i programy, o które walczyli i ginęli najlepsi Polacy, ks. Kaczmarek wydaje zdobyczom ludu bezwzględną walkę. Atakuje reformę rolną, uspołecznienie przemysłu, swobody demokratyczne, martwi go nauka i oświata dla wszystkich. Kaczmarek stara się poderwać zaufanie u swoich księży i u swoich wiernych do tych wielkich reform społecznych. Głosi, że będą nietrwałe. Z tym stanowiskiem zgodny był ks. Widłak, który tu zeznawał:

„Dekret o reformie rolnej uważaliśmy za posunięcie niesprawiedliwe, idące wbrew wskazaniom encyklik społecznych Kościoła, które bronią tytułu własności, zabranie więc własności obszarnikom bez odszkodowania nazywaliśmy niesprawiedliwością".

Podobnie odnosił się do reformy rolnej ks. Danilewicz:

„Reforma rolna w moim pojęciu — oświadczył tu ks. Danilewicz — miała dwa aspekty: jeden etyczny tzn. naruszanie prywatnej własności, drugi polityczny, bo uważałem, że reforma rolna daje olbrzymi atut obecnemu Rządowi do zdobycia małorolnych czy bezrolnych".

Innego zdania o chłopskiej krzywdzie i pańskiej tyranii był inny ksiądz 100 lat wcześniej działający w Polsce jeden z tych, którzy szli z narodem. Ks. Stanisław Staszic nie wahał się rzucić w twarz magnatom strasznego, ale jakże zasłużonego oskarżenia: „Powiem, kto mojej ojczyźnie szkodzi. Z samych panów zguba Polaków". I oskarżając panów, że to oni właśnie bezprawnie ograbili chłopów wołał: „Wydarliście człowiekowi ziemię i prawo". Tak mówił ks. Staszic.

Tak mówili i w imię tej prawdy walczyli bojownicy o sprawiedliwość społeczną w Polsce. Właśnie gdy idee postępu i sprawiedliwości społecznej zwyciężyły — nienawiść i pogarda Kaczmarków dla ludu spotęgowała się. Bezsilna wściekłość pchnęła ich na drogę zajadłej, nieprzebierającej w środkach walki z tym wszystkim, co było wyznaniem wiary patriotycznej każdego Polaka. Walka z Polską Ludową, z władzą ludową, z reformami społecznymi, z planami gospodarczej odbudowy i rozbudowy, z twórczym wysiłkiem narodu, budującego nowe jutro. Przekreślić, zniszczyć, cofnąć to co się stało. „Kontrować" — jak to nazywa osk. Widłak, za wszelką cenę „kontrować", przeciwdziałać, opóźniać utrudniać, sabotować — oto hasło Kaczmarków.

W czasie sanacji ks. Kaczmarek, w kazaniu wygłoszonym na uroczystości legionowej w Kielcach 2. X. 1938 r., mówił: „Władza państwowa czuwa nad ojczystą jednością, kieruje jej działaniem, jej rozwojem, ukształtowaniem się narodowych tradycji i z tego tytułu wykonuje w stosunku do obywateli po prostu ojcowską misję. Pater — znaczy ojciec. Stąd patria — ojczyzna i stąd również nakaz synowskiej czci w obywatelach dla władzy państwowej".

Za czasów okupacji ks. Kaczmarek pisze w swoim liście pasterskim:

„Chcę też i wzywam was, abyście z całą sumiennością zachowywali wszystkie przepisy i prawa władz tak administracyjnych jak i wojskowych. W społeczeństwie musi być porządek i ład. Dlatego lojalnie trzeba współpracować z wymienionymi władzami. Kto by postępował inaczej krzywdzi swą społeczność..."

A w Polsce Ludowej ks. Kaczmarek podpisuje uchwałę:

„Unikać należy postawy, która mogłaby być interpretowana jako aprobata polityki rządowej lub jako kolaboracja z nią".

I tej zasadzie pozostaje wierny. Taka postawa wobec Państwa Ludowego wynika z jego wrogości wobez dzieła, które tworzy, buduje i twórczym wysiłkiem rozwija polski lud pracujący w mieście i na wsi.

Kaczmarek nie chce pogodzić się z faktem, że w Polsce lud zdobył władzę na zawsze. Kaczmarkowie usiłują rozpowszechniać teorię „tymczasowości" władzy ludowej, wiążąc to zarazem z praktyką czynnego popierania wszystkich żywiołów reakcyjnych w kraju i na emigracji. Kaczmarek i jego duchowni przyjaciele w kołach reakcyjnych odłamu kleru i episkopatu stawiają na Mikołajczyka, na Popiela, na ich sojuszników z reakcyjnego podziemia, na imperialistów amerykańskich, na wszystkich, byleby przeciw ludowi, przeciw narodowi.

Działają w ścisłym porozumieniu z przedstawicielami dyplomatycznymi USA i Wielkiej Brytanii, z Bliss Lane'em i Cavendish Bentinckiem dla których pracował „swój człowiek" — Mikołajczyk i oto spotyka ich dotkliwa porażka. Mikołajczyk ponosi sromotną klęskę.

Wybory odsłaniają całą nicość i brak oparcia w społeczeństwie Mikołajczyka i jego sojuszników. Nadzieje na Mikołajczyka pryskają jak bańka mydlana. Kaczmarkowie i ich poplecznicy muszą się obejrzeć za innym wyjściem z sytuacji. Dotychczasowa strategia zawiodła. Teoria „tymczasowości" władzy ludowej załamała się.

Zasadnicza orientacja pozostaje ta sama: na obce siły, na obce mocarstwa, przede wszystkim na Amerykę. Sprawa tym łatwiejsza dla Kaczmarka i jego popleczników, że taka też jest orientacja polityczna i wola Watykanu. Watykan od wieków był przecież zawsze z tymi, których uważał za najsilniejszą opokę reakcji i wstecznictwa: z Rosją carską, z Austrią, z Prusami. I z tej racji był przeciwko Polsce, która mogła żyć i istnieć tylko wtedy, gdy runą opoki wstecznictwa i rozbrojeni zostaną żandarmi Europy, gnębiciele ludów, państwa zaborcze.

Była więc głęboka nie do przezwyciężenia sprzeczność pomiędzy polską racją stanu, a racją stanu watykańską. Sprawa polska wymagała rozbicia tych sił, z którymi wiązał się Watykan. Watykan gotów był zawsze podeptać prawa Polski, byle realizować swą politykę popierania reakcji.

„Na pobitych Polaków pierwszy klątwę rzucę" — mówi papież w Kordianie — Słowackiego. Rzucał ją Watykan na bohaterskie powstania polskie. Klątwy padały na polskich powstańców i rewolucjonistów. Modły wznoszone były za pomyślność despotów i satrapów.

Proces obecny ujawnił wiele nowych faktów i dokumentów, rzucających jaskrawe światło na stosunek Watykanu wobec Polski. Są to fakty z okresu pierwszej wojny światowej z lat międzywojennych, z lat wojny i okupacji, i wreszcie z lat powojennych. W całym tym okresie polityka Watykanu była sprzeczna z interesami Polski. Szukając oparcia w najsilniejszym w jego mniemaniu imperializmie. Watykan łączył się przede wszystkim z imperializmem niemieckim i gotów był zawsze podporządkować interesy Polski interesom niemieckiego imperializmu.

Od chwili zaś zwycięstwa Rewolucji Październikowej kiedy naczelnym celem polityki Watykanu stało się montowanie bloku antyradzieckiego i przygotowywanie oraz popieranie zbrojnej interwencji przeciwko Krajowi Rad — imperializm niemiecki zaczął odgrywać w polityce Watykanu rolę oczka w głowie. Polska uważana przez Watykan za — jak tu powiedziano „quantite negligeable" — wielkość niegodna uwagi — traktowana była jak pionek na szachownicy gry politycznej Watykanu i jego imperialistycznych sojuszników. Toteż Watykan czynił wszystko, by po pierwszej wojnie światowej uniemożliwić nam odzyskanie Śląska i Gdańska.

Wysokiemu sądowi przedłożyłem jako dowód, oryginalny dokument historyczny: protokół ze 112 posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej z 6 grudnia 1920 r. Czytamy tam:

„Gdyby nie ostatnie wypadki, a w szczególności rozporządzenie biskupa Bertrama, trzy czwarte ludności Górnego Śląska oświadczyło by się za Polską... Ks. Ratti pomaga Niemcom i do wydania wzmiankowanego rozporządzenia się przyczynił".

Te słowa nie potrzebują komentarza. Jak wiadomo ks Ratti, ówczesny nuncjusz papieski, to późniejszy papież Pius XI. Potem wyzyskując swe wpływy na rządy okresu międzywojennego, Watykan pchał je do polityki awantur przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Błogosławił polityce Becka, która prowadziła wprost do katastrofy wrześniowej. W przeddzień wojny 1939 r. usiłował skłonić Polskę do kapitulacji wobec Hitlera.

Podczas wojny — jak to potwierdziły zeznania szeregu świadków w tym procesie, jak to zresztą jest powszechnie wiadomo — Watykan usprawiedliwiał okrucieństwa okupanta hitlerowskiego w Polsce i ani razu nie podniósł głosu w obronie torturowanych i mordowanych milionów Polaków — katolików i księży polskich.

Po wojnie wreszcie, przerzucając się na stronę Ameryki, konsekwentnie dąży do odbudowania w Niemczech zachodnich imperializmu i militaryzmu niemieckiego, widząc w nim znowu oręż realizacji planów skierowanych przeciw Związkowi Radzieckiemu, Polsce i krajom demokracji ludowej.

I znowu interes Polski został w Watykanie podporządkowany interesom niemieckiej zaborczości. Widomym tego znakiem jest wrogi stosunek Watykanu do granicy na Odrze i Nysie, popieranie w Niemczech rewizjonistycznych roszczeń wobec naszych Ziem Zachodnich, pchanie do nowej wojny, która miałaby być dla Niemiec neohitlerowskich okazją do odwetu i zagrabienia raz jeszcze obszarów polskich.

W tym duchu i w tym kierunku szły też dyrektywy polityczne Watykanu do episkopatu polskiego. Reakcyjny odłam kleru polskiego — mimo wyraźnej sprzeczności tych dyrektyw z polską racją stanu — nakazom tym ulegał i ulega, ukrywając tę prawdę przed narodem.

W „długofalowej" polityce Watykanu taki kraj jak Polska znajduje się na drugim planie. Jest brany pod uwagę tylko jako obiekt handlu, przetargów, konszachtów z Hitlerem czy jego spadkobiercą Adenauerem. A naród polski?

Z narodami podżegacze wojenni się nie liczą.

Cała działalność osk. Kaczmarka jest wyrazem podporządkowania się nakazom politycznym Watykanu wbrew i na szkodę Polskiej racji stanu. To samo odnosi się do pozostałych oskarżonych.

W chwili więc, gdy zawodzi stawka na Mikołajczyka, oskarżeni idąc za wskazaniami Watykanu wiążą się z Waszyngtonem. Prawda, że w rządzie waszyngtońskim bynajmniej nie zasiadają katolicy. Ale za to zasiadają przysięgli wrogowie postępu i wszelkich reform społecznych, wielbiciele polityki siły, orędownicy krucjaty przeciwko krajom budującym socjalizm. Gotowi już nie ogniem i mieczem, ale wprost bombami atomowymi narzucać swą wolę ludom. Pokojowi i światu zagrażają naśladowcy Hitlera, nowi amatorzy panowania nad światem.

Kaczmarek i jego poplecznicy nie wahają się ani chwili, skąd przyjdzie wybawienie. Przyniesie je wojna. Trzecia wojna światowa, którą przygotowują w ciszy waszyngtońskich gabinetów, której oręż wykuwają w zakładach atomowych USA.

Trzecia wojna, której główną siłą uderzeniową w Europie mają być neohitlerowskie, adenauerowskie Niemcy. Te Niemcy, które już dziś wobec całego świata głoszą swój zaborczy, rewizjonistyczny program podboju Polski, program napaści na Związek Radziecki, program wskrzeszenia jakże dobrze znanych narodowi polskiemu ludobójczych praktyk. Kaczmarkowie nie mają wątpliwości: musi być wojna, będzie wojna.

Będzie wojna. Z radością powtarzają sobie słowa Bliss Lane'a, który ich o tym zapewnia. Byle dotrwać. Byle doczekać.

Pada nowe hasło: „durare" znaczy przetrwajcie — wyjaśnia autor tego nowego sloganu, doradca polityczny Episkopatu, „dwójkarz" Chromecki. Wojna będzie, może nie prędko, ale będzie, miejcie cierpliwość — pocieszą Bliss Lane.

Kaczmarek i jego poplecznicy stawiają teraz na wojnę i pracują dla wojny. Wojna ziści ich wszystkie nadzieje.

Przypomnijmy sobie co mówili tu oskarżeni na temat wojny:

Mówił ks. Kaczmarek:

„Na konferencji pożegnalnej z Bliss Lane'm w połowie lutego 1947 r. moja współpraca z polityką USA została sprecyzowana definitywnie. Na konferencji tej omawialiśmy sprawę przegranych wyborów i stwierdziliśmy, że pozostaje tylko wojna.

Naczelnym problemem mej polityki była wojna, jej propagowanie i przygotowywanie".

I oto ks. Kaczmarek i ks. Dąbrowski piszą:

„Skoro jednak dzisiejszy świat nie może uwolnić się od zła komunistycznego jak tylko przez wojnę, wojna wydaje się być sprawiedliwa i konieczna".

A przecież zdawali sobie jasno sprawę co się kryje za słowami: „Wojna wydaje się być konieczna". Wiedzieli kto tą wojnę będzie prowadził i wiedzieli, że Polska stać się może w tej wojnie terenem zniszczeń. Osk. Kaczmarek niejednokrotnie podkreślał, że ludzką siłą wojenną w przyszłej wojnie będzie wehrmacht Adenauera. Osk. Danilewicz, w którym budziły się niekiedy na chwilę jakieś resztki polskiego sumienia — opowiadał sądowi o jednej ze swoich rozmów z biskupem Kaczmarkiem: „Przypominam sobie — mówił — że kiedyś nawet mówiłem, że zachód dużo mówi, że zachód dużo obiecuje i zawsze Polskę wyprowadza w pole. Wówczas ks. bp Kaczmarek powiedział: No cóż, trudno, kiedy nie mamy wielkiego głosu, a Niemcy mają swoje wpływy w Watykanie.

Mają poważne siły militarne i dlatego Watykan bezwzględnie liczy sie z Niemcami i dlatego Watykan stoi po stronie Niemiec, zwłaszcza po tym liście wydanym w 1948 r. do biskupów w Trizonii, gdzie niedwuznacznie stawiał na powrót Niemców wysiedlonych z naszych Ziem Zachodnich".

Nie przypadkowo w tym procesie Wysoki Sądzie, w toku tej rozprawy sądowej tak często padały słowa Ziemie Zachodnie Polski. Te ziemie bowiem miały stanowić przynętę i zapłatę dla żołdaków Adenauera. Głośno o tym mówi Episkopat niemiecki, kardynałowie Frings i Wendele

Powołując się na Bliss Lane'a mówił na przewodzie sądowym osk. Kaczmarek:

„Adenauerowska partia niemieckiej chadecji miała za zadanie zmobilizować naród niemiecki pod hasłem odwetu przeciw Polsce i Rosji Sowieckiej. Antypolska i szowinistyczna polityka Adenauera cieszyła się poparciem katolickiego kleru i hierarchii zachodnich Niemiec". I dalej: „wspomniał także wówczas ambasador (Bliss Lane)... że Niemcy jednak będą kiedyś tym materiałem, który będzie użyty do celów wojennych i łącznie z tym mówił także, że Polska, a więc my — musimy się liczyć z korekturą granic zachodnich".

A kiedy po przegranych przez Mikołajczyka wyborach Kaczmarek rozważa zagadnienie Ziem Zachodnich, to dochodzi do takich wniosków:

„Jedną z najpoważniejszych pozycji była sprawa Ziem Zachodnich. Rozumiejąc kapitalne znaczenie tego zagadnienia — powiada Kaczmarek — umacniającego prestiż Rządu Polski Ludowej, ustaliłem problem Ziem Zachodnich na płaszczyźnie mojej polityki prowojennej. Doszedłem w mej świadomości do wniosku, że mniejszym złem jest rewizja granicy tych terenów, niż umacnianie przez nie ustroju ludowego. Wniosek ten był poza tym zrozumiałą konsekwencją ulegania koncepcjom amerykańskim i watykańskim, które traktowały nasze Ziemie Zachodnie jako zapłatę Niemcom za ich udział w przyszłej wojnie przeciw wschodowi"

Nie inaczej ta sprawa wygląda w świadomości innych oskarżonych. Zapytany w tej kwestii osk. Danilewicz potwierdza: raczej zrezygnować z Ziem Zachodnich, byle tylko obalić ustrój.

Zastanówmy się przez chwilę nad potwornością tego co znaczą te słowa: stawiają na wojnę, liczą na wojnę, pracują dla wojny. Kto traktuje wojnę jako środek realizacji swych planów?

Tylko ten, komu obojętne są całkowicie losy ludzi i narodów, kto człowieka i narody traktuje jak mierzwę historii, dla którego miliony trupów i kalek są tylko pozycją obrachunkową w bilansie strat i zysków, a bezmiar cierpień ludzkich i spustoszeń materialnych, zniszczenie skarbów kultury i sztuki — pustym i pozbawionym znaczenia dźwiękiem.

I oto znajdują się ludzie uważający się za kapłanów katolickich, którzy stawiają na wojnę. Ludzie, którzy na ustach mają słowa o miłości bliźniego a w sercach żądzę zniszczenia i mordu.

W takiej to właśnie atmosferze upadku moralnego zrodziły się postępki w rodzaju zbrodni księdza Gurgacza, który z pistoletem w dłoni dokonywał napadów rabunkowych na czele bandytów podziemia, w rodzaju owych „kapelanów" band, którzy swym autorytetem kapłańskim pokrywali zbrodnie morderców, udzielając im rozgrzeszenia i zachęcając do dalszych zbrodni.

W takiej to atmosferze zrodziła się niesamowita zbrodnia wolbromska, kiedy to jeden ksiądz uzbrajał morderców, a drugi przekonywał matkę, by podpisała wyrok śmierci na swoje dziecko. Jeszcze dziś, po czterech bez mała latach, pamięć tych zbrodni żyje wśród nas i wstrząsa sumieniami ludzkimi.

Proces obecny przywodzi nam je na pamięć z tym większą wyrazistością, że to właśnie ks. biskup Kaczmarek był tym, który odmówił wyciągnięcia konsekwencji kanonicznych w stosunku do księży — współuczestników tej zbrodni, ukrywając się za kazuistycznymi argumentami prawnymi. W takiej też atmosferze zrodziły się zbrodnie księdza Lelity i współoskarżonych z kurii metropolitarnej krakowskiej i dziesiątki innych spraw podobnych.

Mocodawcy i protektorzy Gurgaczów, Fertaków, Lelitów — obiecywali im wojnę. Udzielali poparcia politycznego i pomocy materialnej. W całym tym procesie jak i we wszystkich podobnych procesach mowa była wciąż o dolarach — widomy to był znak tej pomocy. Dolar stał się walutą szpiegów i dywersantów. Zasilano dolarami ośrodki szpiegowskie i dywersyjne. W zamian żądano konkretnej roboty.

Kaczmarek i jemu podobni ochoczo spełniali zlecenia. Kaczmarkowie bynajmniej nie gardzili dolarami doczesnymi i obficie z nich korzystali, lecz Kaczmarkowie pracowali dla wojny przede wszystkim z nienawiści do Polski Ludowej. Robili to, co się nazywa brudną robotą. Uprawiali dywersję polityczną i gospodarczą, siali panikę rozpowszechniali wrogą propagandę, podsycali plotkę, pomagali w radiodywersji atlantyckim szczekaczkom. I wreszcie zbierali i przekazywali wrogowi informacje szpiegowskie, stali się więc faktycznie agentami obcego wywiadu.

Taka była logika zdrady. Nienawiść pchała do walki z narodem. Walka pchała do współdziałania z obcymi i wrogimi mocarstwami. Wróg żądał konkretnej roboty. Domagał się informacji politycznych, gospodarczych i wojskowych. Kto raz się z nim związał — staczał się w końcu do roli szpiega.

Taka jest meta kariery politycznej ks. biskupa Kaczmarka i jego współpracowników, zasiadających na ławie oskarżonych przed trybunałem Polski Ludowej. Nienawiść do odrodzonej Polski i uległość wobec perfidnej polityki Watykanu popchnęła ich na drogę zdrady i zaprzedania się wrogom Polski. Raczej wojna, raczej pożoga i zniszczenie całego kraju, raczej oddanie go w niewolę i pozbawienie Ziem Zachodnich — aniżeli Państwo Ludowe, aniżeli władza robotników i chłopów.

Głęboka, nieprzebyta przepaść dzieliła tych ludzi na ławie oskarżonych od narodu polskiego. Naród polski buduje w ciężkim trudzie swą przyszłość. Nie ma Polaka, który by nie radował się naszymi osiągnięciami, naszymi budowlami pokojowego budownictwa, który by się nie

(Ciąg dalszy na str. 3)

Przemówienie prokuratora płk. Zarakowskiego

w procesie antypaństwowego i antyludowego ośrodka

(Ciąg dalszy ze strony 2)

cieszył każdym nowym osiągnięciem, każdym osiedlem, każdą uruchomioną fabryką, każdą nowootwartą szkołą.

Pamiętamy z jaką czułością oglądaliśmy dopiero przywrócone do dawnej świetności warszawskie Stare Miasto. I pomyśleć, że są tu wśród nas ludzie, którzy każdy nowy obiekt naszego Planu 6-letniego, naszego socjalistycznego budownictwa oglądają ze strony wręcz przeciwstawnej: jako obiekt, o którym należy donieść naszym wrogom, o którym trzeba zgromadzić jak najwięcej informacji, który ma posłużyć za cel dla bombardowania wraz ze wszystkim tym, co uratowaliśmy od zagłady i tym, co zbudowaliśmy w ciągu tych lat niepodległej Polski Ludowej.

Oto miara przepaści między nimi, tymi, którzy odcięli się od narodu, a narodem polskim. My budujemy — a oni nie tylko sabotują te prace — ale — szykują zniszczenie owoców naszej pracy, zagładę naszych miast i osiedli, zakładów przemysłowych i szkół, dzieł sztuki i pomników kultury narodowej.

Między nimi a milionami Polaków wierzących i niewierzących, partyjnych i bezpartyjnych, ale związanych jedną nierozerwalną więzią miłości ojczyzny — wznosi się mur nieprzenikniony. Wzięli rozbrat z narodem — naród wyobcował ich spośród siebie, odizolował, — pozostali w próżni, osamotnieni, okryci wzgardą i nienawiścią.

Ta próżnia jaką wokół siebie wytworzyli swą zbrodniczą robotą jest zarazem świadectwem ich całkowitego bankructwa.

Jawna rozprawa sądowa, której przysłuchiwały się przez kilka dni setki obecnych na sali sądowej i setki tysięcy słuchających przebiegu rozprawy przez radio, jasno i wyraźnie postawiła zarówno sprawę działalności oskarżonych w granicach zarzutu z art. 86 par. 1 i 2 k. k. w. p., jak i ich działalności antypokojowej i wywiadowczej.

Oskarżeni przyznali się do winy. Przedstawione Wysokiemu Sądowi dokumenty, i zeznania świadków nie tylko winę tę potwierdziły, ale pozwoliły ustalić jej stopień u każdego z oskarżonych.

Jesienią 1945 r. oskarżony Kaczmarek zgodnie z przywiezionymi z Watykanu przez ówczesnego prymasa Polski kardynała Hlonda dyrektywami przystępuje do organizowania dywersji przeciwko budującej się państwowości ludowej.

Osobiście oraz poprzez podległych mu reakcyjnie nastawionych księży rozpoczyna szerzenie nastroju o tymczasowości ustroju Państwa Polskiego oraz przeciwdziała przeprowadzanej podówczas reformie rolnej.

Zgodnie z poleceniem Hlonda nawiązuje kontakty z ówczesnym ambasadorem USA Arturem Bliss Lane'm od którego w czasie kolejnych spotkań otrzymuje wskazówki dla dalszego działania i aktualne, bieżące oceny sytuacji politycznej. Zgodnie ze wskazówkami Bliss Lane'a i Hlonda stara się dotrzeć do ośrodków kierowniczych reakcyjnego podziemia, aby użyć ich wpływów, dla oddziałania na wyniki referendum, przeciwko władzy ludowej. Nawiązuje z podziemnymi ugrupowaniami stosunki, wykorzystuje dla poparcia przy wyborach agenta imperializmu amerykańskiego Mikołajczyka.

Do działań tych oskarżony Kaczmarek wciąga szereg reakcyjnie nastawionych podległych mu księży, w szczególności osk. Dąbrowskiego i Widłaka, księży Sobalkowskiego, Błaszczakiewicza, Łagowskiego i innych.

Od początków przestępczej działalności oskarżonego Kaczmarka po wyzwoleniu najbliższym jego współpracownikiem staje się oskarżony Danilewicz, który jak zostało stwierdzone na przewodzie sądowym uczestniczy w konferencjach z Hlondem.

Równolegle do dywersji politycznej utworzony przez Kaczmarka przestępczy antypaństwowy i antyludowy ośrodek, zgodnie z dyrektywami Hlonda i wskazówkami Bliss Lane'a, rozpoczyna zbieranie wiadomości politycznych i gospodarczych. W zbieraniu wiadomości uczestniczą jako najbliżsi współpracownicy oskarżeni: Danilewicz, Dąbrowski a także Widłak.

Celem uzyskania większej ilości wiadomości oskarżony Kaczmarek wydaje polecenia podległym dziekanom, aby w sprawozdaniach z pracy duszpasterskiej podawali wiadomości natury gospodarczej i politycznej.

Wiadomości te podawane mu przez księży, w wielu wypadkach nieświadomych celu, dla którego są przeznaczone, oskarżony Kaczmarek wykorzystuje w przygotowywanych z pomocą Danilewicza i Dąbrowskiego raportach i sprawozdaniach wywiadowczych.

Od zarania działalności stworzonego przez Kaczmarka antypaństwowego ośrodka zasadniczym celem jego było obalenie ustroju ludowego w Polsce.

Bankructwo imperialistycznej dywersji przeprowadzonej przez Mikołajczyka zmusiło mocodawców oskarżonego Kaczmarka i jego samego do zmiany taktyki.

Oskarżony Kaczmarek zeznał, iż na konferencji odbytej w lutym 1947 r. z Arturem Bliss Lane'm ten ostatni „nie taił przede mną wówczas tendencji rządu amerykańskiego do przygotowania nowej wojny. Powiedział, że trzeba odpracować wrogie nastawienie do wojny, jakie wśród narodów istnieje, a to wymaga czasu, wymaga propagandy, wymaga odkręcenia całej myśli zachodniej zarówno amerykańskiej, jak i innych narodów w sensie walki, w sensie wojny, bo zdawał sobie sprawę z tego że narody wojny nie chcą".

Nadzieja bankrutów staje się stawką na przygotowywaną przez amerykańskich agresorów wojnę. W związku z tym oskarżony Kaczmarek otrzymuje polecenie przestawienia akcji dywersyjnej w kierunku przeciwdziałania konsolidacji politycznej i rozwojowi gospodarczemu kraju. Oskarżony Kaczmarek opracowuje metody prowadzenia tej akcji dywersyjnej i usiłuje inspirować w tym kierunku innych biskupów na konferencji odbytej w Gnieźnie w kwietniu 1947 r. jak również w szeregu rozmów indywidualnych. Akcja ta uzyskuje aprobatę Hlonda, a odpis swoich wytycznych Kaczmarek przekazuje Bliss Lane'owi oraz po uzgodnieniu z Hlondem przesyła do tak zwanego „rządu londyńskiego" za pośrednictwem przedstawiciela KPOPP Żółtowskiego, któremu przy pomocy Danilewicza załatwia nielegalny wyjazd do Londynu.

Wykorzystując wszystkie dostępne formy działalności duszpasterskiej, a w szczególności powołane jeszcze w 1945 r. referaty duszpasterskie, których zadaniem miała być kontynuacja politycznej działalności Akcji Katolickiej, oskarżony Kaczmarek i kierowany przez niego antypaństwowy ośrodek wzmaga propagandę przeciwko dokonywującym się podówczas dalszym reformom społeczno-gospodarczym, przeciwstawia się odbudowie kraju i realizacji planów gospodarki narodowej.

Przedstawione sądowi i częściowo ujawnione na rozprawie dokumenty oraz zeznania oskarżonych i świadków w pełni potwierdziły tę przestępczą działalność oskarżonych oraz wykazały głębię nienawiści z jaką oskarżeni działali, skoro zakazali nawet zbierania ofiar na odbudowę Warszawy.

Równocześnie grupa oskarżonego Kaczmarka podejmuje szerzenie propagandy wojny, przeciwstawiając się prowadzonej na całym świecie akcji obrony pokoju. Znalazło to swój wyraz w nastawieniach udzielanych klerowi i wiernym co do apelu sztokholmskiego.

Propaganda wojenna i działalność dywersyjna oskarżonego Kaczmarka i jego wspólników znajduje aprobatę i zachętę w nowych wytycznych przywożonych z Watykanu przez udających się tam kolejno biskupów i specjalnych wysłanników Watykanu i Episkopatu amerykańskiego jak biskup Turowski, księża Tcchowicz, Piwowar i notoryczny agent wywiadów watykańskiego i amerykańskiego zakonnik Kolbuch.

Równolegle z tym aktywizuje się i działalność wywiadowcza grupy oskarżonego Kaczmarka. W związku z tym, iż uzyskiwane tą drogą materiały wywiadowcze mają służyć wojennym planom imperialistów, wywiad zostaje nastawiony na rozpoznanie potencjału gospodarczego oraz ducha obronnego ludności. To ostatnie miało szczególne znaczenie z punktu widzenia przygotowywania „piątej kolumny" imperializmu.

Działalność tę oskarżony Kaczmarek rozszerza poza teren diecezji kieleckiej. Zbiera wiadomości z diecezji katowickiej, sandomierskiej, włocławskiej i lubelskiej, współpracując z niektórymi księżmi tych diecezji.

Gromadzone w ten sposób wiadomości oskarżeni Kaczmarek, Danilewicz i Dąbrowski przy udziale oskarżonej Niklewskiej i innych przekazywali do ambasady USA w Warszawie bezpośrednio lub też rezydentom wywiadu amerykańskiego Szudy'emu i Osińskiemu występującym na zewnątrz w charakterze przedstawicieli różnego rodzaju amerykańskich organizacji dobroczynnych. Niezależnie od tego zbierane wiadomości przekazywane były ks. Piwowarowi i Kolbuchowi pozostającym na usługach wywiadu amerykańskiego i Watykanu.

W związku z działalnością dywersyjną i wywiadowczą i na potrzeby tej działalności oskarżeni otrzymywali fundusze w dolarach od amerykańskich ośrodków dyspozycyjnych.

Opisana działalność oskarżonych Kaczmarka, Danilewicza, Dąbrowskiego, Widłaka i Niklewskiej wypełnia dyspozycje artykułów przypisanych im w akcie oskarżenia.

Wysoki Sądzie!

W zeznaniach swoich świadek Szelhaus kreśląc sylwetkę Hlonda opowiedział o autentycznym zdarzeniu, którego przebieg pozwolę sobie przypomnieć.

W czasie odbywającego się w Rzymie, w gronie kilkunastu osób obiadu, kiedy kardynał Hlond opowiadał jakąś historię — został zapytany przez swego kapelana ks. Modzelewskiego w ten sposób: Eminencjo, kiedy to było, czy jak Eminencja był Niemcem czy jak już Polakiem?

Hlond uśmiechnął się i powiada: już wtedy byłem Polakiem. We Włoszech był uważany za Włocha, Niemcy i Austriacy uważali go za Niemca, Polacy za Polaka. W rzeczywistości jak powiada świadek Szelhaus — był to człowiek bez ojczyzny, kosmopolita- Watykańczyk.

Tacy ludzie wychodzą z watykańskiej szkoły, takich ludzi Watykan wysuwa na kierownicze odpowiedzialne stanowiska w swojej hierarchii.

Na takiego człowieka wychowywał Watykan biskupa Kaczmarka. Biskup Czesław Kaczmarek w okresie przedwojennym myślał o swojej karierze, myślał o utrzymaniu dobrych stosunków z ziemiaństwem, z sanacją, z II oddziałem sztabu generalnego, tylko nie myślał o Polsce. Mało tego, nienawistna mu była myśl o Polsce robotników i chłopów.

I wtedy gdy czarna noc okupacji welonem nieszczęść okryła jego kraj rodzinny, biskup Kaczmarek myślał o tym, jak zręczniej jak efektowniej zrealizować wytyczne msgr. Orseniego. Nie widział, nie chciał widzieć Polski Oświęcimiów, Majdanków. Polski walczącej o wolność. Mało tego, przeciwko tej Polsce walczącej występował.

A wtedy, gdy wyzwolona, okryta ranami ruin i grobów, lecz zwycięska — została wyniesiona na barkach tych, którzy pracą tworzą wszelkie dobra, którzy żywią i bronią, biskup Kaczmarek nie uznał Polski. To nie była jego Polska, to nie była Polska Sosnkowskich, Polska obszarników i wyzyskiwaczy. To była Polska robotników, chłopów i pracujących inteligentów. Kaczmarek walczy więc z tą Polską.

Zobaczył ją i uznał dopiero tu na sali sądu, gdy w majestacie praw stanowionych przez lud zażądała: zdaj sprawę z czynów swoich. Zdaj sprawę nie w zaciszu salonów dyplomatycznych, lecz w obliczu całego narodu. Wtedy zobaczył biskup Kaczmarek Polskę. I zobaczył coś jeszcze. Zobaczył, że jest bankrutem. Zobaczył, że stanął poza narodem, że naród, budując nowe życie jak potężną rzeką płynie własną drogą. Zobaczył, że przyznaje się do niego jedynie kilkunastu oczajduszów z Londynu, ludzi bez czci, bez sumienia, bez ojczyzny. Zobaczył, że przyznają się do niego zawodowi deprawatorzy ludzi, garstka nieobliczalnych awanturników; że spadł do poziomu dwójkarzy i agentów wszelkich wywiadów, do poziomu Chromeckich, Szelhausów i Szudych.

Przeraził się biskup Kaczmarek drogi, którą przebywał, przeraził się swoich własnych zbrodni. Jestem winien — powiedział. Lecz nawet w tym „jestem winien" jeszcze nie potrafił być szczery do końca, tak jak nie potrafił był szczerym i prostym jego uczeń i wychowanek ks. dr Józef Dąbrowski, do końca obłudą różnic ideologicznych usiłujący pokrywać fakty zbierania zwykłych szpiegowskich danych. Tak również nie potrafił do końca być szczerym ks. kanonik Jan Danilewicz.

Jakże różna jest w tym gronie osk. Niklewska Waleria, skromna siostra zakonna. Szczerze i prosto powiedziała sądowi:

„Wiedziałam co robię, wiedziałam, że jest to zła robota, robota przeciwko narodowi, ale wychowana w zakonie, wkręcona w tryby żelaznych nakazów dyscypliny zakonnej, nic nie znacząca wobec biskupich fioletów — nie miałam siły, odwagi i woli powiedzieć — nie. Nie będę pracowała przeciwko swemu narodowi".

Zapewne wiele z tego potwornego łańcucha zbrodniczych faktów poznała siostra Niklewska dopiero tu na sali sądowej.

Wysoki Sądzie! Przewód sądowy wykazał, że Niklewska stała się ofiarą watykańskiej polityki tak jak wiele jej podobnych. I to zrozumiała siostra Niklewska i dlatego jej żal i skrucha zabrzmiały nutą szczerej prawdy.

Wysoki Sądzie, z całego przebiegu procesu najwyraźniej przebija fałsz, dwulicowość zewnętrznej osłony, pod której przykryciem oskarżeni usiłowali ukryć swą działalność przeciwko Państwu Ludowemu, przeciwko żywotnym interesom własnego narodu.

Pobudki, które pchnęły oskarżonych na drogę przestępstw i zdrady wypływały nie z potrzeb ich funkcji duchownych, lecz podyktowane były polityką, a była to polityka wrogów władzy ludowej. Funkcje duchowne służyły oskarżonym jako parawan, osłaniający wrogą akcję przeciwko Państwu Ludowemu.

Oskarżeni sądzeni są za to, że obrali sobie za cel swej działalności walkę przeciwko istniejącemu w Polsce ustrojowi społecznemu, walkę przeciwko obowiązującym prawom. Dla celów tej walki usiłowali oni wykorzystać swe funkcje kapłańskie.

Podstawową zasadą Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest poszanowanie wolności sumienia, wolności wyznania, wolności obrządków religijnych.

Od pierwszych chwil swego istnienia władze Polski Ludowej zasady te konsekwentnie głoszą, stosują i bronią nieugięcie przed wszelkimi próbami naruszenia ich. Również i oskarżeni nie mieli co do tego i nie mają — jak to dobitnie wynika z ich zeznań i z ich obrony — najmniejszych wątpliwości.

Ale niemniej jasno i stanowczo trzeba tu stwierdzić, że oskarżeni nieustannie na każdym kroku, w ciągu całej swej działalności przestępczej gwałcili te zasady wolności sumienia i wolności wyznania. Pod przykryciem praw, obowiązujących w tej dziedzinie, nadużywając wolności, z której korzystają w Polsce Ludowej wszyscy duchowni, pełniący funkcje kapłańskie i zakonne, oskarżeni wykorzystali tę wolność dla walki przeciw najżywotniejszym interesom narodu, aż do wysługiwania się zagranicznym wrogim ośrodkom, knującym nową wojnę, nową napaść na nasz kraj, godzącym w niepodległość naszej Ojczyzny.

Nadużywając zaufania ludzi religijnych, oskarżeni podeptali uczucia ludzi wierzących zamieniając teren kurii biskupiej i swe wysokie godności duchowne w ośrodek działający przeciwko interesom Państwa i narodu, w ośrodek wrogich knowań z agenturami państw obcych.

Nadużywając uczuć ludzi wierzących, nie wahali się przed wykorzystywaniem świątyń — ambony, konfesjonału dla siania niechęci, nieufności, wrogości w stosunku do Państwa Ludowego, podszczuwali uporczywie przeciwko wypełnianiu obowiązków obywatelskich, czynili wszystko, aby rozszczepić jedność narodu.

Natchnieniem dla tego wyzutego z godności narodowej i religijnej ośrodka był ksiądz biskup Kaczmarek — faworyt Watykanu, zausznik Becka, „krzyżowiec" antykomunizmu, sługa hitleryzmu, chwalca narodowego zaprzaństwa i kapitulacji.

Chodzi tu nie o sprawę jednego człowieka czy kilku ludzi. Chodzi o klimat tego środowiska, w którym legła się zdrada żerująca na religii i uczuciach wierzących.

Ta logika pogardy dla ludu, zdrady narodu poprowadziła ich na dno upadku moralnego, poprowadziła do wyczynów szpiegowskich. Raczej potop niż władza ludu. Raczej pożoga wojenna niż władza człowieka pracy — robotnika i chłopa. Lepiej sprzedać się diabłu hitlerowskiemu w jego adenauerowskim wcieleniu niż pogodzić się z rządem robotniczo-chłopskim. Taki obłęd mógł się zrodzić jedynie w klimacie moralnym środowiska reakcyjnego kleru, w szkole obłudy i spaczenia moralnego, w klimacie wynaradawiania się, wyobcowania się od mas, od narodu.

W takim klimacie, którego źródłem natchnienia jest Watykan zwyciężają wbrew nakazom Ojczyzny nakazy polityczne Watykanu.

W takim klimacie pleni się obłuda, fałsz i zaprzaństwo.

Iluż jeszcze ludzi ta obłędna polityka błogosławiąca rzezie i mordy, nakazująca wyrzekać się naturalnego i przyrodzonego każdemu człowiekowi uczucia miłości Ojczyzny, złamała.

Ileż sumień wypaczono dyscypliną posłuszeństwa wobec Watykanu zmuszając księży do działania wbrew sumieniu i wbrew sercu.

A przecież oskarżeni Kaczmarek, Danilewicz, Widłak, Dąbrowski i Niklewska mieli pełną możność pracy na niwie religijnej.

Dawała im tę możność Ojczyzna. Zapewnił im nie tylko pełną swobodę ale i obronę wierzeń Rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Gwarantowała tę wolność karta praw narodowych — Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Przecież mieli pełną możność uzgadniania swoich religijnych funkcji z Rzymem. Jednego od nich tylko żądano! Odróżnienia ziarna wskazówek religijnych od zatrutych plew watykańskiej polityki.

Przecież oskarżeni mieli wokół siebie dziesiątki i setki przykładów uczciwego godzenia obowiązków duszpasterza z obowiązkami obywatela. Jest w Polsce wielu uczciwych księży, cieszących się szacunkiem, albowiem spełniają uczciwie swe obowiązki.

Są tylko dwie drogi: z Polską czy przeciw Polsce. Należy wybrać między Polską a obcą racją stanu.

Te drogi stoją przed klerem polskim, przed każdym biskupem, przed każdym księdzem.

Większość naszego duchowieństwa już obrała drogę właściwą, drogę polskiej racji stanu. Ci są razem ze wszystkimi patriotami polskimi, są z całym narodem budującym szczęśliwą przyszłość.

Wielokrotnie na to wskazywali przedstawiciele Rządu. Jak najwyraźniej sformułował to Bolesław Bierut mówiąc:

„Jest sprawą hierarchii kościelnej, aby w najbliższym czasie zdecydowała, czy chce korzystać z tych uprawnień i możliwości, które dla niej są zarezerwowane w Polsce Ludowej, zgodnie z deklaracją rządową o stosunkach między Państwem a Kościołem, czy chce — jednym słowem — oprzeć swą działalność na zasadach lojalności względem Państwa Ludowego, czy też wybierze sojusz z wrogimi siłami antyludowymi i antynarodowymi, sojusz z obcymi potencjami i podziemiem.

Poszanowanie uczuć religijnych i kultu religijnego jest naszą niezłomną zasadą, której ściśle będziemy przestrzegać lecz stosunek do hierarchii kościelnej zależeć będzie też od jej postawy wobec Państwa".

Oskarżeni nie usłuchali tych słów, nie przerwali swojej zbrodniczej działalności, oskarżeni bowiem wybrali drogę sojuszu, z „wrogimi siłami antyludowymi i antynarodowymi" sojuszu z obcymi potencjami i podziemiem".

I za to powinni ponieść odpowiedzialność. Ale zarazem nie chcemy zamykać oczu na walkę wewnętrzną tych ludzi, którzy sprzeniewierzywszy się narodowi szukają dziś drogi do naprawienia zła, odsłaniają tajemnice działającego z całą perfidią mechanizmu zdrady.

Niechaj twardy i sprawiedliwy wyrok sądu uwzględni wszystkie okoliczności ujawnione w toku całego przewodu sądowego i w zeznaniach oskarżonych.

Niechaj zejście ich na manowce zaprzaństwa i zdrady, ich wyodrębnienie w narodzie i płynące stąd nieuchronne bankructwo — będą ostrzeżeniem dla tych wszystkich, nie wyłączając dufnych książąt Kościoła, którzy w swym zaślepieniu niechęci do władzy ludowej, w swej pysze i bucie, nie chcą zejść z drogi awanturnictwa i knowań przeciwko Państwu i narodowi.

Jest jedna tylko droga uchronienia się przed wzgardą ludu — uznanie autorytetu Państwa Ludowego i jego praw.

Nie chcemy podziału na wierzących i niewierzących — wszyscy dźwigamy wspólnymi siłami nasz kraj wzwyż ku chwale Ojczyzny. Jedność narodu jest dla nas prawem najwyższym, a rozbijaczy i mącicieli nie będziemy tolerować.

Szanujemy wierzenia, zwyczaje i uczucia każdego uczciwego człowieka i stać będziemy twardo na gruncie swobody religijnej, lecz wara komukolwiek pod osłoną Kościoła judzić przeciw narodowi i szkodzić Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Projekt rezolucji ZSRR w ONZ
zmierza do utrwalenia pokoju światowego

Wiceminister Wyszyński przedłożył propozycje w sprawie zakazu broni atomowej, wodorowej oraz redukcji zbrojeń

NOWY JORK (PAP) Dnia 21 września br. na plenarnym posiedzedzeniu Zgromadzenia Ogólnego NZ wznowiona została dyskusja ogólna. Jako pierwszy przemawiał szef delegacji radzieckiej wiceminister Wyszyński na temat: „O środkach usunięcia groźby nowej wojny i złagodzenia napięcia w stosunkach międzynarodowych".

Wiceminister Wyszyński złożył projekt rezolucji, który zawiera propozycje w sprawie zakazu broni atomowej i wodorowej oraz innych rodzajów broni masowej zagłady, jak również w sprawie redukcji zbrojeń. Złożył on również projekt oświadczenia w imieniu Zgromadzenia Ogólnego, który głosi, że utworzenie baz wojskowych na terytorium obcych państw zwiększa groźbę nowej wojny i podważa niezawisłość narodową państw. Projekt oświadczenia potępia także propagandę wojenną.

Na posiedzeniu plenarnym przemawiał również przedstawiciel Liberii.

*

NOWY JORK (PAP). Na posiedzeniu plenarnym Zgromadzenia Ogólnego NZ w dniu 21 bm. przemawiał szef delegacji radzieckiej, wiceminister A. Wyszyński.

Przemówienie to oczekiwane było z wielkim zainteresowaniem. Salę posiedzeń Zgromadzenia wypełnili do ostatniego miejsca delegaci, przedstawiciele prasy i publiczność.

Ostatnie słowa przemówienia wiceministra Wyszyńskiego, wzywające VIII sesję Zgromadzenia Ogólnego do wydania bezwarunkowego zakazu broni atomowej, wodorowej i innej broni masowej zagłady oraz do podjęcia kroków w kierunku redukcji zbrojeń — powitane zostały długotrwałymi oklaskami delegatów, dziennikarzy i publiczności.

Po przemówieniu wiceministra Wyszyńskiego zabrał głos delegat Liberii Coupper. Poruszył on sprawę rozwoju małych krajów. Coupper stwierdził, że ONZ mogłaby osiągnąć pozytywne wyniki pod tym względem, gdyby nie „wykorzystywanie słabości sąsiadów" przez wielkie mocarstwa i gdyby nie „polityka siły". Cel nie zostanie osiągnięty — podkreślił przedstawiciel Liberii — dopóki nie położy się kresu „dyskryminacji i uciskowi" stosowanemu przez jedną rasę wobec innej rasy.

Przewodnicząca Zgromadzenia Ogólnego pani Pandit podała do wiadomości, że na 22 bm. zostało zwołane posiedzenie Komisji Ogólnej w celu rozpatrzenia wniosku delegacji radzieckiej o umieszczenie na porządku dziennym punktu p. n.

„Memorandum sekretarza generalnego, dotyczące wykonania rezolucji Zgromadzenia Ogólnego z 28 sierpnia 1953 r. w związku z odpowiedzią rządów Chińskiej Republiki Ludowej i Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej w kwestii konferencji politycznej w Korei".

Delegacja rządowa Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej przybyła do Stalingradu

MOSKWA (PAP). Delegacja rządowa Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej z Przewodniczącym Rady Ministrów KRL-D Kim Ir Senem na czele, której towarzyszą ambasador ZSRR w KRL-D S. Suzdalew i zastępca szefa protokółu dyplomatycznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR, W. Postojew — przybyła 22 bm. do Stalingradu.

Członkowie delegacji zwiedzili miasto i zabytki historyczne oraz niektóre instytucje kulturalno-oświatowe.

Wiceprzewodniczący obwodowego komitetu wykonawczego rady delegatów ludu pracującego P. Jelisiejew wydał przyjęcie na cześć delegacji rządowej Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej.

Dla uczczenia XXXVI rocznicy Wielkiego Października budowniczowie Pałacu Kultury i Nauki postanowili przyspieszyć tempo robót

Po zakończeniu montażu konstrukcji stalowej głównego masywu części wysokościowej, radzieccy budowniczowie rozpoczęli prace przy ustawianiu stalowych słupów następnej węższej części wieży Pałacu Kultury i Nauki im. Józefa Stalina. Zmontowano już konstrukcje 34 kondygnacji tego największego gmachu w Polsce.

Równolegle z szybko postępującym montażem stalowej konstrukcji, trwają roboty wykończeniowe w skrzydłach bocznych pałacu oraz prowadzone są prace przy licowaniu całego gmachu płytami ceramicznymi.

Budowniczowie radzieccy podjęli z okazji zbliżającej się 36 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej poważne zobowiązania produkcyjne mające na celu skrócenie harmonogramów robót.

Idąc za inicjatywą robotników „Stalkonstrukcji" i „Wysotstroju", cała załoga radziecka zobowiązała się w terminie do 7 listopada br. całkowicie zakończyć montaż stalowej konstrukcji gmachu łącznie z iglicą, zakończyć budowę murów ścian zewnętrznych części wysokościowej i oblicować je okładziną ceramiczną oraz zmontować konstrukcję kopuły dachu sali kongresowej.

W ramach tych zobowiązań ogólnych poszczególne zespoły i brygady robocze przyjęły konkretne zobowiązania.

Budowniczowie huty im. Bolesława Bieruta walczą o uruchomienie drugiego wielkiego pieca

W hucie im. Bolesława Bieruta w Częstochowie, gdzie pierwszy wielki piec uruchomiony został w początkach sierpnia br. brygady zjednoczenia montażu urządzeń przemysłowych dokładają starań, aby jak najszybciej zakończyć roboty budowlano-montażowe przy drugim wielkim piecu. Wymurówka pieca została już zakończona. W szybkim tempie robotnicy „Mostostalu" montują górną część tego hutniczego kolosa, rurociągi i urządzenia gardzieli pieca.

Przy nagrzewnicach i urządzeniach jamy skipowej drugiego wielkiego pieca trwają ostatnie prace wykończeniowe. Agregaty te już w najbliższych dniach mają wejść do próbnego rozruchu. Urządzenia automatyki załadowczej i sterowniczej pieca zostały już zainstalowane i rozpoczęto przy nich prace rozruchowo-regulacyjne.

Sprawnie przebiega zaopatrywanie ludności w opał na zimę

Zaopatrywanie ludności miast w tzw. pierwszy rzut opału na zimę dobiega już końca. Według danych na 31 sierpnia, dzielnicowe biura opałowe wykonały już do tego czasu 80 proc. zamówień na pierwszy rzut.

Przodujący hutnicy gośćmi »Batorego«

Na zaproszenie załogi flagowego statku PMH „Batory" bawiła na Wybrzeżu w dniach 18—20 bm. 90-osobowa wycieczka przodowników pracy z huty „Batory" i huty im. Bolesława Bieruta.

Hutnicy serdecznie podejmowani przez załogę statku zwiedzili Dom Marynarza w Gdyni, muzeum Marynarki Wojennej, port gdyński oraz remontowaną stocznię Gdańska. Następnego dnia hutnicy oprowadzeni przez marynarzy obejrzeli statek „Batory" po czym spotkali się z załogą statku.

Powiat Wyrzysk i Mogilno
przodują w woj. bydgoskim w jesiennej kampanii siewnej

W ostatnim tygodniu wzmogło się znacznie tempo zasiewów żyta i pszenicy ozimej. Rolnicy wykorzystując sprzyjające warunki atmosferyczne zdołali w dużym stopniu nadrobić opóźnienia początkowego okresu prac siewnych.

Jesienna kampania siewna w woj. bydgoskim — w początkowym okresie nieco opóźniona — weszła w fazę pełnego nasilenia. Najsprawniej przebiegają siewy zbóż ozimych w pow. wyrzyskim i mogileńskim. Wiele PGR-ów i spółdzielni produkcyjnych tych powiatów ukończyło już całkowicie siewy żyta i pszenicy. M. in. szybko przeprowadziły siew spółdzielnie produkcyjne w Olszewce w pow. Wyrzysk oraz w Lubinie, Rybitwach i Kościeżkach w pow. Mogilno.

Niektóre PGR-y i spółdzielnie produkcyjne, wskutek zaniedbania orek jesiennych, do połowy września nie zasiały ani hektara żyta i pszenicy. Do takich należą zespoły Kowelewo w pow. szubińskim i Brodnica-Zamek. Obecnie gospodarstwa te wkładają cały swój wysiłek w nadrobienie opóźnień.

W ostatnich dniach rozpoczęto w woj. bydgoskim wykopki ziemniaków. W zespole PGR Szczeglin w pow. Mogilno gospodarstwa: Sławsk, Kamieniec i Dolejewo ukończyły całkowicie wykopki ziemniaków. Wiele spółdzielni i chłopów indywidualnych odstawia wykopane ziemniaki prosto z pola do punktów skupu. Tak uczynili m. in. członkowie spółdzielni produkcyjnej w Mazowszu w pow. lipnowskim i chłopi z gromady Jaksice pow. inowrocławskim, którzy zawieźli znaczne ilości ziemniaków do krochmalni w Bronisławiu. Chłopi z Jaksic kopią już także cykorię, która dała w tym roku bardzo dobre plony.

Teatr Wielki w Warszawie
będzie po odbudowie jednym z największych w Europie

W bież. roku ekipy robotników przystąpiły do intensywnych prac przy odbudowie gmachu Teatru Wielkiego, Opery i Baletu w Warszawie. Obecnie prowadzone są roboty rozbiórkowe i wykopy pod fundamenty. W połowie sierpnia rozpoczęto już prace budowlane w części, gdzie znajdzie w przyszłości pomieszczenie szkoła baletowa. Dzięki realizacji podjętych przez załogę zobowiązań — budynek ten zostanie wykonany w stanie surowym w najbliższych miesiącach.

Wkrótce rozpoczną się prace przy budowie głównego wejścia do teatru od strony Placu Teatralnego. Przygotowuje się również odlewy zniszczonych zabytkowych rzeźb zdobiących dawny teatr. Rzeźby wykuwane będą w piaskowcu z okolic Kunowa, tj. kamieniu z którego przed 125 laty wykonane były liczne elementy dekoracyjne monumentalnego gmachu.

Zniszczony w latach wojennych gmach Teatru Wielkiego w Warszawie po odbudowie dysponować będzie ok. 2000 miejsc.

Odbudowany według projektu laureata Nagrody Państwowej I stopnia — prof. inż. Pniewskiego, Teatr Wielki Opery i Baletu, tworzyć będzie jednolity kompleks budynków między Placem Teatralnym, Placem Zwycięstwa, ulicami Wierzbową i Focha.

Gmach teatru będzie jedną z największych budowli w stolicy. Kubatura jego będzie wynosiła ok. 450 tysięcy metrów sześć. będzie on 6-krotnie większy od dawnego zniszczonego podczas wojny teatru, największym tego typu obiektem w Polsce i jednym z największych w Europie.

Główne wejście do teatru pozostanie od strony Placu Teatralnego. Przy wejściu urządzone będą — wielka poczekalnia, foyer, hall, który pomieści liczne kasy biletowe itp.

Scena zbudowana zostanie według najnowszych zdobyczy techniki teatralnej. Będzie ona łączyła 3 rodzaje scen — szufladowy, zapadniowy i obrotowy, dzięki którym w krótkim czasie będzie można przygotować dekoracje do szeregu obrazów. W gmachu znajdą się także nowoczesne pomieszczenia dla wszelkiego rodzaju pracowni teatralnych, np. stolarni, pracowni kostiumów i innych.

Sąd zamyka postępowanie dowodowe
Głos obrońców i ostatnie słowo oskarżonych

WARSZAWA (PAP). 21 bm. — w siódmym dniu toczącego się przed Rejonowym Sądem Wojskowym procesu członków antypaństwowego i antyludowego ośrodka — po zrzeczeniu się przez oskarżyciela publicznego przesłuchania dalszych świadków wobec wyjaśnienia wszystkich okoliczności sprawy — zamknięte zostało postępowanie dowodowe.

Po zamknięciu przewodu sądowego przewodniczący sądu udziela głosu rzecznikowi oskarżenia — prokuratorowi plk. Stanisławowi Zarakowskiemu.

Następnie przewodniczący sądu udziela głosu adwokatowi Maślanko, obrońcy oskarżonego ks. biskupa Kaczmarka.

Adw. Maślanko podkreśla na wstępie, iż obrona, w obliczu zebranego materiału dowodowego, nie może mieć żadnych zastrzeżeń w przedmiocie kwalifikacji prawnej zarzucanych oskarżonym czynów. Obrońca osk. Kaczmarka zaznacza przy tym, iż przestępstwa jego klienta, chociaż popełnione na przestrzeni długiego czasu i w różnych okolicznościach — noszą ten sam charakter. Wypływają one z postawy i poglądów oskarżonego, które formowały się, jak podkreśla obrońca — pod podwójną presją: Watykanu i Episkopatu.

Wychodząc z tego założenia, adwokat Maślanko analizuje zagadnienie stosunku swego klienta do sprawy Ziem Odzyskanych.

Powołując się tu na zeznania świadka obrony ks. prałata Kotuli obrońca podkreśla, iż podczas gdy szerokie rzesze duchowieństwa stoją niezłomnie na gruncie obrony granic na Odrze i Nysie, najwyższa hierarchia kościelna ma wręcz inny stosunek do granic zachodnich naszego Ludowego Państwa.

„Kiedy zastanowić się bliżej — mówi adw. Maślanko — nad zagadnieniem stosunku duchowieństwa do granic zachodnich, to każdemu logicznie myślącemu człowiekowi musi się od razu nasunąć pytanie, czy to jest sprawa tylko osk. Kaczmarka i tych, którzy siedzą na ławie oskarżonych. Przecież umowa z 14 kwietnia 1950 r. w paragrafie 4 przewidywała zobowiązanie, że Episkopat w granicach sobie dostępnych będzie się przeciwstawiał wrogiej Polsce działalności, zwłaszcza antypolskim i rewizjonistycznym wystąpieniom części kleru niemieckiego".

Zwracając dalej uwagę sądu na fakt, iż od momentu zawarcia porozumienia pomiędzy Kościołem i Państwem upłynęło już 3 lata i dotychczas Episkopat nie wykonał swych zobowiązań — adw. Maślanko podkreśla, iż miało to niewątpliwy wpływ na postępowanie osk. Kaczmarka.

„Za takie stanowisko, które demobilizuje masy w stosunku do Ziem Zachodnich — mówi obrońca — odpowiadać sam Kaczmarek nie może".

Ilustrując przykładami z historii presję Watykanu wywieraną na duchowieństwo polskie w kierunku podporządkowania narodu polskiego zaborcom, obrońca oskarżonego Kaczmarka podkreśla dalej, iż w podobnym położeniu znajdował się jego klient w okresie okupacji hitlerowskiej, gdy z jednej strony znajdował się pod wpływem dyrektyw Watykanu idących przez Berlin i kardynała Orsenigo, z drugiej strony — wysokiego autorytetu kościelnej hierarchii polskiej kardynała Sapiehy.

„Ten stan był presją — dodaje obrońca — tak samo jak rozmowy z Sapiehą na początku września 1939 r. w Krakowie, o tym że Watykan radzi uległość i ugodowość wobec okupanta. To też była presja".

Mówiąc o tym wpływie, adw. Maślanko zwraca jednocześnie uwagę sądu, iż chociaż osk. Kaczmarek był człowiekiem na bardzo wysokim szczeblu hierarchii społecznej i kościelnej, to jednak najwyższym autorytetem był dla niego zawsze Rzym.

„I nie tylko w czasie okupacji — mówi obrońca — oskarżony jest w tej sytuacji. Gdy oskarżony styka się z Bliss Lane'm, to już uprzednio jest wyinstruowany przez kardynała Hlonda. Ostrożny Bliss Lane nie rozpoczyna rozmów z Kaczmarkiem bez sygnalizacji ze strony Hlonda, że już może mówić, że już wszystko załatwione".

Obrońca zwraca następnie uwagę na atmosferę panującą w Episkopacie polskim w sprawie stosunku do Ziem Zachodnich, atmosfera ta zdaniem adwokata nie mogła nie wywrzeć wpływu na postępowanie oskarżonego.

Adw. Maślanko przypomina list papieża do biskupów niemieckich w 1948 r.

„Trzeba było — mówi obrońca być ślepym, ażeby nie wyczytać z treści tego listu, że jest to akt awangardy rewizjonizmu niemieckiego, że jest to wyraźny atak na granice zachodnie Polski. A jak zareagowano na ten list? Zaczyna się polemika prasowa, w której interpretuje się list papieski w ten sposób, że papież nie myślał tak jak pisał. Ale gazety niemieckie piszą że papież tak właśnie myślał jak pisał. Obowiązkiem każdego obywatela jest mobilizowanie czujności. Tu jednak było wyraźne usypianie czujności".

Zwracając na to uwagę, obrońca zaznacza dalej, iż podobny jak do Ziem Zachodnich był stosunek Episkopatu do realizacji przez naród Planu 6-letniego. Akty walki z planem sześcioletnim mają swe źródło nie w diecezji kieleckiej — mówi adw. Maślanko.

Obrońca zwraca dalej uwagę na fakt bezwzględnego stosowania się biskupów do dyrektyw Watykanu również w sprawach nie mających nic wspólnego z religią. Fakty takie występują z taką siłą tylko w naszym kraju, traktowanym przez dy-

(Ciąg dalszy na str. 5)

Depesza Marszałka Polski Konstantego Rokossowskiego do Ministra Obrony Narodowej Bułgarskiej Republiki Ludowej

Minister Obrony Narodowej
Bułgarskiej Republiki Ludowej
generał-pułkownik Panczewski
SOFIA

W dniu święta Bułgarskiej Armii Ludowej przesyłam Wam, Towarzyszu Ministrze, oraz żołnierzom sił zbrojnych Bułgarskiej Republiki Ludowej najserdeczniejsze pozdrowienia w imieniu żołnierzy Wojska Polskiego i swoim własnym.

Jednocześnie życzę armii ludowej bratniego narodu bułgarskiego, zwycięsko budującego socjalizm, dalszych wspaniałych osiągnięć w umacnianiu siły i sprawności bojowej swoich szeregów dla zabezpieczenia szczęśliwej przyszłości narodu bułgarskiego i pokoju.

Wiceprezes Rady Ministrów
i Minister Obrony Narodowej
KONSTANTY ROKOSSOWSKI
Marszałek Polski

Aresztowania w Iranie

MOSKWA (PAP) Agencja TASS donosi z Teheranu: Dnia 18 bm. aresztowani zostali b. wiceminister obrony narodowej Iranu gen. Mohanna i b. szef policji gen. Modaber. Dnia 17 bm. w fabryce tytoniowej w Teheranie aresztowano 12 robotników.

SPORT • SPORT • SPORT

WILCZEWSKI PIERWSZY NA MECIE W OPOLU

IX etap kolarskiego Wyścigu Dookoła Polski odbył się 22 bm. na górzystej trasie Jelenia Góra — Opole, długości ok. 207 km. Trzecie zwycięstwo etapowe w tegorocznym wyścigu odniósł Wilczewski (Unia), wygrywając na finiszu przed Klabińskim (Gwardia) i Ulikiem (Gwardia).

Wyniki IX etapu odpowiadają układowi sił w klasyfikacji ogólnej wyścigu. Nie wprowadziły one zmian w układzie pierwszej dziesiątki, z wyjątkiem Klabińskiego, który poprawił się o jedną pozycję, zamieniając się miejscem z Królakiem.

Przodownikiem wyścigu pozostaje nadal Wilczewski z różnicą 6 min. do Wójcika, 8 min. do Chwiendacza i 10 min. do Ulika.

23 bm. nastąpi przerwa w wyścigu, w czasie której kolarze wezmą udział w spotkaniu z mieszkańcami Opola.

Wyniki IX etapu:

1) Wilczewski — 5:33.04, 2) Klabiński — 5:34.05, 3) Ulik 5:34.06, 4. Hadasik — 5:34.06 5) Wójcik — 5:34.07, 6) Drążkowski — 5:34.07, 7) Wiśniewski — 5:34.08, 8) Więckowski — 5:34.09, 9) Preczyński — 5:34.10, 10) Chwiendacz — 5:34.10.

Klasyfikacja po IX etapach:

1) Wilczewski (Unia) 44:12:54 godz., 2) Wójcik (CWKS) 44:18:57, 3) Chwiendacz (Górnik) 44:21:01, 4) Ulik (Gwardia) 44:22:56, 5) Więckowski (CWKS) 44:25:10, 6) Hadasik (Unia) 44:25:35, 7) Klabiński (Gwardia) 44:28:13, 8) Królak (CWKS) 44:28:59, 9) Wrzesiński (Kolejarz) 44:32:10, 10) Drążkowski (CWKS) 44:32:55.

NRD — POLSKA 121:114 W PŁYWANIU

Międzypaństwowe zawody pływackie Polska — NRD, które zakończyły się 22 bm. w Berlinie przyniosły zwycięstwo druż. NRD 121:114 pkt. O wyniku meczu zadecydowała dopiero ostatnia konkurencja zawodów — sztafeta kobiet 4×100 m. st. dow., którą wygrały zdecydowanie pływaczki NRD, przechylając szalę zwycięstwa na korzyść swojej drużyny. Przed sztafetą gospodarze prowadzili różnicą 3 pkt.

SMYSŁOW PROWADZI W TURNIEJU SZACHOWYM

W dalszym ciągu międzynarodowego turnieju szachowego w Zurichu dogrywano niedokończone partie 12 rundy. Nie wznawiając gry Gligoric (Jugosławia) poddał się Smysłowowi (ZSRR), a Keres (ZSRR) przegrał z Bronsteinem (ZSRR).

Po 12 rundach w turnieju prowadzi Smysłow, który ma 8 pkt. na 11 możliwych. Na drugiej pozycji jest Reszewsky (USA) — 7,5 pkt., a dalej Najdorf (Argentyna) — 7 pkt., Bronstein — 6,5 pkt., Bolesławski i Petrosjan (obaj ZSRR) — po 6 pkt.

Stan pogody

Zachmurzenie zmienne, miejscami większe rozpogodzenia zwłaszcza w północno-zachodniej części kraju. Możliwość przelotnych opadów pochodzenia burzowego. Temperatura w granicach od 18 do 20 st., wiatry silne lub umiarkowane południowe i południowo-zachodnie.

Głos obrońców i ostatnie słowo oskarżonych

(Ciąg dalszy ze strony 4)

plomację watykańską jako „uboga krewna". Nie mogło to nie pozostać bez wpływu na działalność oskarżonego. „Tego nie ma w innych krajach tak samo katolickich — mówi obrońca — tego niema we Francji.

Powiedział pewien wybitny katolicki działacz społeczny na zachodzie: „Wiarę naszą czerpiemy z Rzymy, lecz politykę naszą czerpiemy z domu". Ale w stosunku do Polski — mówi dalej obrońca osk. Kaczmarka — Watykan nie trzyma się tej zasady.

Szeroko omawia obrońca fakty historyczne, świadczące o bezceremonialności watykańskiej polityki wobec Polski. Wspomina o sugestiach Watykanu przed wybuchem wojny, by Polska poddała się Hitlerowi. Wspomina również, iż Watykan nie zaprotestował ani razu z powodu prześladowania księży, którzy siedzieli w obozach koncentracyjnych. W Oranienburgu w ciągu jednej godziny rozstrzelano 856 duchownych rzymsko-katolickich. Watykan nie reagował na to, nie protestował, mimo że nuncjusz papieski przebywał w Berlinie.

Adw. Maślanko wskazuje dalej, że trzy niemieckie stronnictwa tzw. chrześcijańskie były kolejno podstawą watykańskiej polityki popierania imperializmu i militaryzmu niemieckiego. Tzw. stronnictwo „chrześcijańsko-socjalne", a następnie tzw. „centrum katolickie" umożliwiły dojście do władzy Hitlerowi, a dziś Adenauer opiera się na tzw. „chrześcijańskiej-demokracji". „Dawniej centrum katolickie zmieniło szyld na NSDAP — dziś hitlerowcy działają pod szyldem CDU" — stwierdza obrońca.

Adwokat zwraca uwagę, iż klient jego dopiero obecnie w całym świetle ujrzał swój błąd w stosunku do polityki Watykanu, popierającej militaryzm niemiecki i amerykański i płynące z tej polityki niebezpieczeństwa dla narodu polskiego. Podkreślając, iż osk. Kaczmarek był szczery w swych zeznaniach, obrońca zwraca uwagę na ten fakt, jako na okoliczność łagodzącą w stosunku do swego klienta.

„Oskarżony przyznał fakty — podkreśla obrońca — nie tylko takie co do których był zmuszony przyznać się na zasadzie dokumentów okazanych mu w śledztwie. Prokurator w czasie siedmiu dni trwania przewodu sądowego złożył dużo nowych dokumentów i te nowe dokumenty potwierdziły szczerość przyznania się oskarżonego".

„Wysoki Sądzie — mówi dalej adw. Maślanko — oskarżony należał do czasu aresztowania do szeregów kontrrewolucji. Nie będę twierdził, że był szeregowcem, muszę przyznać, że był generałem w szeregach walki z postępem i demokracją — ale powiedział tutaj w sądzie że kapituluje.

Jeżeli człowiek na tym szczeblu przestępstwa przyznaje się do winy — jest to okolicznością łagodzącą".

Tłumacząc zejście oskarżonego Kaczmarka na drogę pracy wywiadowczej, obrońca stwierdza:

„Każda konspiracja prowadzić musi do wywiadu, do wywiadu drzwi są otwarte ale wyjście jest trudne. Oskarżony zaledwie uwolnił się od opieki konspiracyjnej Hlonda przez jego śmierć, a już mocno siedział w szponach wywiadu amerykańskiego".

Mówiąc o listach pasterskich oskarżonego w okresie okupacji adw Maślanko stara się wykazać, że osk. Kaczmarek nie uprawiał kolaboracji policyjnej.

Kończąc swe wywody i prosząc sąd o łagodny wymiar kary dla swego klienta adw. Maślanko stwierdza iż jeśli w tej sprawie zostały ujawnione przyczyny zła, to nastąpiło to również dzięki postawie oskarżonego, który przyjął szczerą pozycję, przyznając się do wszystkich faktów, wskazując na wszystkie źródła zła i na wszystkie zakamarki i na kanały skąd płynęło to zło.

Obrońca oskarżonego ks. Danilewicza, adw. Nowakowski w swym przemówieniu przedstawia sądowi przyczyny jakie złożyły się na to, iż ks. Danilewicz wkroczył na drogę antynarodowej działalności.

Osk. Danilewicz ulegał jak wskazuje adw. Nowakowski — tym przedstawicielom hierarchii kościelnej, którzy całym swoim bytem i wpływami byli związani z ustrojem kapitalistycznym.

„Wyobraźnia osk. Danilewicza — stwierdza adw. Nowakowski — pomimo wyzwolenia kraju, pomimo wielkich przemian, jakie w nim nastąpiły, dalej goniła za tymi dawnymi marami. A ma om tym patronował zarówno odległy i mistycznym blaskiem dla oskarżonego promieniujący Watykan, jak i bliski bezpośredni przełożony oskarżonego — biskup, ordynariusz kieleckiej diecezji. Oskarżony uległ tym zgubnym wpływom i fałszywym racjom".

Wysuwając jako dalsze okoliczności łagodzące fakt przyznania się oskarżonego do winy, adw. Nowakowski wnosi o możliwie łagodny wymiar kary dla swego klienta.

Adwokat Bartoń — obrońca osk. Dąbrowskiego na wstępie swego przemówienia podkreśla wpływ antypolskiej polityki Watykanu na hierarchię katolickiego Kościoła w Polsce. Fakt ten — jak stwierdza obrońca — miał olbrzymi wpływ na działalność wielu księży i wysokich dostojników kościelnych, fakt ten miał również wpływ na powstanie wrogiego, antyludowego ośrodka na terenie kurii kieleckiej.

W wywodzie swym adwokat Bartoń uzasadnia twierdzenie, iż momentem decydującym o przestępczej działalności ks. Dąbrowskiego było przyjście jego do kurii kieleckiej, gdzie zetknął się nie tylko z wrogim nastawieniem do Ludowej Polski, ale i z aktywną wrogą działalnością niektórych członków tej kurii, a przede wszystkim jej zwierzchnika — biskupa Kaczmarka.

Dopiero w tej atmosferze — jak twierdzi adw. Bartoń — osk. Dąbrowski przekształca się z człowieka negatywnie ustosunkowanego do zachodzących w Polsce przemian — w aktywnie walczącego wroga nowego ustroju. Jednak swą wrogą działalność oskarżony prowadził — zdaniem obrońcy — wyłącznie jako posłuszny wykonawca poleceń swego zwierzchnika, biskupa Kaczmarka i działalność ta nie była wyrazem osobistych uczuć oskarżonego.

Na potwierdzenie tej tezy adwokat Bartoń przytacza urywki z kazań wygłaszanych przez osk. ks. Dąbrowskiego, które, zdaniem adwokata, świadczą o wewnętrznym konflikcie, jaki musiał przeżywać oskarżony, z jednej strony, głosząc konieczność niepopełniania czynów złych z drugiej zaś strony dopuszczając się — pod presją rozkładowej atmosfery kurii kieleckiej — ciężkich przestępstw.

Rekapitulując swe wywody adwokat Bartoń wnosi o łagodny wyrok dla swego klienta.

Obrońca oskarżonego ks. Widłaka — adw. Biejat powołuje się na fakt, iż jedynym wychowawcą oskarżonego Widłaka było seminarium duchowne, a następnym środowiskiem, w którym obracał się — byli księża z kurii kieleckiej. Adw. Biejat dochodzi do wniosku, iż przyczyną przestępczej działalności oskarżonego Widłaka może być tylko wpływ, jaki wywierali nań jego przełożeni oraz przykład, jaki dawali mu swym postępowaniem.

„Seminarium — stwierdza adw. Biejat — było jego domem.

Biskupa uważał za swego ojca i opiekuna. Każde polecenie przełożonych było dla oskarżonego Widłaka rozkazem, chociaż winien sobie zdawać sprawę z tego, że te rozkazy i posłuszeństwo powinny dotyczyć jedynie spraw wiary i religii — trzeba było do tego pewnego krytycyzmu, którego ks. Widłak został pozbawiony przez swe specyficzne warunki życiowe".

Pragnąc wykazać jak dalece znajdował się osk. Widłak pod wpływem swego biskupa, obrońca wskazuje, iż z chwilą aresztowania osk. Kaczmarka, ks. Widłak zaniechał swej przestępczej działalności.

W konkluzji swego przemówienia adw. Biejat prosi sąd, aby przy rozważaniu kwestii winy i kary dla osk. Widłaka wziął pod uwagę wszystkie przytoczone przezeń okoliczności łagodzące.

Obrońca osk. Niklewskiej — adw. Hryckowian kreśląc sylwetkę swej klientki, podkreśla wpływ czynników wychowawczych, społecznych i ideologicznych, które kształtowały światopogląd, wolę i charakter oskarżonej. Od najmłodszych lat jej życia nakazywano jej ślepe niemal posłuszeństwo wobec przełożonych zakonnych. Skierowanie jej przez zakon na katolickie studium w Poznaniu, gdzie naukę religii i zasad wiary łączono ze wstecznymi i wrogimi prawdziwemu postępowi zasadami społeczno-politycznymi, ukształtowało umysł siostry Niklewskiej w duchu jednostronnego negowania wszystkiego co postępowe".

Te zdaniem obrońcy, elementy wykorzystane przez biskupa Kaczmarka sprowadziły oskarżoną na drogę działalności wrogiej interesom narodu polskiego.

Jako dalsze okoliczności łagodzące, obrońca podkreśla fakt, że oskarżona szczerze przyznała się do winy, jak również to, iż siostra Niklewska spotykała się i u innych sióstr pracujących w „Romie" z nastawieniem wrogim wobec Polski Ludowej. Niektóre siostry zakonne, m. inn. nawet i siostra przełożona były łącznikami pomiędzy biskupem Kaczmarkiem, — a amerykańskimi ośrodkami wywiadowczymi.

W konkluzji obrońca wnosi o możliwie najłagodniejszy wyrok dla osk. Niklewskiej.

OSTATNIE SŁOWO OSKARŻONYCH

Po przemówieniach stron sąd udziela głosu oskarżonym.

W ostatnim słowie osk. biskup Kaczmarek oświadcza:

„Wysoki Sądzie!
Długie miesiące więzienia i minione dni procesu były dla mnie wielkim przeżyciem.

Całe moje życie i społeczno-polityczna w nim działalność były konsekwencją obranej przeze mnie polityki. Wartko płynąca rzeka mego życia została przerwana pobytem w więzieniu, gdzie poddałem szczegółowej analizie dni i lata ubiegłe. Refleksje więzienne, konfrontacja z rzeczywistością oraz celem politycznym mego dnia wczorajszego uświadomiły mnie o przebywaniu dotąd na złej drodze. Widzę dzisiaj, że nie było to dobre. Nie tędy winna prowadzić moja droga do państwa i do narodu.

Na tle obrazu jaki przesunął się w tej sali wobec przedstawionych mi faktów, dokumentów i dowodów raz jeszcze poddałem analizie i rewizji moje życie polityczne. Nasuwa się, proszę Wysokiego Sądu, nieodparcie pytanie: skąd wzięły się kolizje moich ostatnich lat. Chcę szczerze odpowiedzieć. Jest tutaj jedna odpowiedź: nie rozumiałem i może pod wpływem pewnych obciążeń politycznych nie mogłem zrozumieć roli Kościoła w Polsce Ludowej. Wydawało mi się, że dla nas, katolików nie ma miejsca w nowej rzeczywistości. Nie mogłem po prostu zrozumieć, iż rzecz ta ma się inaczej, że Polska Ludowa to miejsce zarówno Kościołowi jak i wiernym zapewnia. Tymczasem moją działalnością i moją negacją polityczną rzeczywistości polskiej odrywałem kościół od mas wierzących. Już obserwacje ostatnich miesięcy pobytu na wolności przed moim aresztowaniem, a przede wszystkim rozważania więzienne przekonały mnie o rzeczywistości spójni, jaka istnieje pomiędzy narodem i państwem.

Dlatego sądzę, że Kościół, gdyby zajmował pozycję walki z Państwem, to równocześnie odrywałby się od wierzących którzy w swej zwartej masie opowiedzieli się za państwową linią polityczną.

Dążyłem do skierowania Kościoła na inną drogę, na której znalazłby się bez wierzących, na drogę izolowania katolicyzmu polskiego od twórczej współpracy z państwem.

Nasza Rzeczpospolita jest dziś Państwem Ludowym, które w pokoju pragnie budować swój byt i szczęście doczesne.

Lud wybrał drogę konstruktywnej polityki i odcięcie się zdecydowane od destruktywnej linii, w którą ja mylnie zaangażowałem się.

W budowie państwa, którego włodarzem stał się lud w swojej większości wierzący, Kościół według mnie ma ogromną misje. Rola Kościoła wiąże się nierozerwalnie z zagadnieniem roli mas wierzących, wiąże się z problemem narodu, który buduje Państwo Ludowe. W tej wspólnej budowie nie może braknąć Kościoła i misja nasza nie może polegać na walce z postulatami narodu.

Nie wolno nam odrywać się od mas pracujących, które budują dobrobyt, rozwój oświaty, opieki społecznej. Nie wolno nam się odrywać od wielkich wydarzeń międzynarodowych, wskazujących jak na szali światowej waży się siła konstruktywna pokoju i destruktywna wojny.

Zrozumiałem mój błędny stosunek do zagadnienia współpracy Kościoła i katolicyzmu polskiego, z państwem, państwem które buduje swą ludową przyszłość.

W zeznaniach przed Wysokim Sądem powiedziałem wyraźnie o mej negacji porozumienia zawartego między Episkopatem a Rządem.

Dążyłem do tego, aby stało się martwą literą, a dziś widzę, że umożliwia ono współdziałanie Kościoła z Państwem, lecz tylko jedynie gdy ten wzajemny akt prawny będzie wykonywany i szanowany zgodnie z jego duchem. Jeśli przed więzieniem odwodziłem episkopat od politycznych problemów porozumienia, to dziś pragnąłbym ten błąd naprawić.

Boli mnie jednak to, że dotąd rozchodziły się moje drogi polityczne z wolą i postawą narodu. Miast dodawać sił moim rodakom, miast umacniać naszą zwartość, umniejszałem odporność na zaborczą grozę nowej hakaty.

Nadprzyrodzone posłannictwo Kościoła zawsze buduje dobro narodu i wzmacnia twórczość jego obywateli.

Polska Ludowa zapewnia Kościołowi wykonywanie tej misji. Uzasadniony optymizm skłania mnie do stwierdzenia, iż Kościół Katolicki może znaleźć w Państwie Ludowym niezbędne warunki do pełnienia swych zadań, może znaleźć ochronę podstawowych praw swoich i wolności.

Proces toczył się przy szczelnie wypełnionej sali. Byli tu świeccy i duchowni, którzy obserwowali przebieg, rzeczywistość i wymowę rozprawy i sądzę zrozumieli, że biskup znajduje się na innej drodze. Rzeczywiście, przeszedłem wewnętrzne wyzwolenie od szkodliwie na mnie ciążących wpływów politycznych. Ufam w słuszność mego wyboru nowej drogi współpracy z narodem i państwem.

Jako biskup pragnę stwierdzić, że w niczym nie sprzeciwia się to naszej wierze i powinności katolickiej. Odcięcie się moje od polityki kół watykańskich, o których obrońcy tak wiele dziś tu mówili, to odcięcie się moje jeszcze bardziej zbliża mnie do pasterza całego Kościoła, do Ojca Świętego. To odcięcie od polityki ułatwi mi utrzymać silniejsze więzy religijne ze Stolicą Apostolską w sprawach wiary, w sprawach moralności, w sprawach dyscypliny kościelnej, które stanowią o istocie Kościoła.

Wielka jest moja wina wobec narodu i państwa. Pragnąłbym poświęcić resztę swojego życia na to, aby tę winę zmazać. Ze skruchą, ale i spokojem przyjmę wyrok.

Ośmielam się zwrócić do Sądu, aby umożliwił mi powrót do realizacji nowej drogi, drogi twórczej rehabilitacji destruktywnej przeszłości politycznej.

Apeluję do tych, do których może dojść mój głos, aby z mego błędu wyciągnęli dla siebie wnioski, aby poszli po drodze wierności dla państwa i narodu, wypełniając w ten sposób, jak sądzę, wolę bożą i misję Kościoła w Polsce".

Osk. Widłak w ostatnim słowie oświadczył: „Wysoki Sądzie! Zdaję sobie jasno i dokładnie sprawę, że swoim wrogim nastawieniem do Polski Ludowej wyrządziłem krzywdę własnemu narodowi. Od chwili wyzwolenia Polski wciągnąłem się w pracę, która miała na celu zniszczyć, usunąć obecny ustrój. Swoją wrogą postawą przeciwko Polsce tamowałem rodakom drogę do postępu czy to w dziedzinie ekonomicznej czy na polu społecznym czy kulturalnym. Godziłem się z tym faktem, że odwiecznym wrogom Polski, przebranym w obecnie nową formę neohitlerowskich Niemiec, mają być oddane Ziemie Odzyskane, bo tak sobie życzy polityka Watykanu, tak sobie życzą Amerykanie.

I wreszcie w tej swojej pracy przeciwko Polsce powtarzałem hasła o konieczności trzeciej wojny, choć wiedziałem dobrze, jakie ona zniszczenia i szkody przyniesie światu i narodowi mojemu. Obecnie przekonałem się i dowiedziałem się o prawdziwym obliczu polityki watykańskiej, jakie jej przyświecają cele, jakimi chodzi drogami, jakich używa środków i muszę stwierdzić, że widzę to doskonale, jak daleka jest ona naprawdę od prawd, od nauki ewangelii i od przykazania miłości bliźniego.

Nie obca mi była również postawa naszego episkopatu, jaką zajmował w stosunku do Polski Ludowej. To negatywne nastawienie, które powodowało cały szereg przepisów dawanych duchowieństwu, wskazywało dobitnie drogę nam podwładnym.

Widzę to dzisiaj dobrze, że prowadzona przeze mnie walka z ustrojem Polski Ludowej, która według instrukcji Watykanu i oświadczeń episkopatu była rzekomo konieczna dla obrony wiary i Kościoła, faktycznie przynosiła szkodę wiernym i Kościołowi. Wierni bowiem, którzy darzyli swoich kapłanów zaufaniem, którzy przewodnikom duchowym powierzali nie tylko tajemnice sumień własnych, ale szukali rady i wskazówek w różnych dziedzinach życia, użyci byli do podłej roboty przeciw swej Ojczyźnie, przeciw braciom swoim.

Zapewne nawet nie przypuszczali, że mogą być sprowadzeni na manowce. W imię dobra Kościoła prowadzona była robota, która z wiarą i z Kościołem nic wspólnego nie miała.

I dlatego pragnąłbym dzisiaj całym sercem, aby to oświadczenie moje, to przyznanie się do winy i nazwanie rzeczy po imieniu usłyszeli ci, którzy kiedyś byli powierzeni mojej pieczy duchownej lub też ci, którzy w pracy czy przypadkowo ze mną się spotkali, którym dawałem błędne wskazówki, którzy otrzymywali wrogie nastawienie do obecnego ustroju. Im też oświadczam, że była to robota niegodziwa i podła. Jedna jest bowiem droga, którą winni iść wszyscy bez wyjątku, bez względu na stanowisko czy wyznania, a jest nia droga wiernego i solidnego wypełniania praw i obowiązków obywatelskich.

Wysoki Sądzie! Mam na zakończenie jedną prośbę. Chcę błędy nie tylko słowem odwołać, ale i pracą swoją naprawić. Dlatego proszę o łagodny wymiar kary".

Całkowicie zrozumiałam swoją winę — oświadcza z kolei osk. Niklewska. Żałuję bardzo swoich czynów, wyrządzających wielką szkodę państwu i narodowi polskiemu, żałuję tym bardziej, że przede mną jako zakonnicą inne były cele i zadania. Chcę naprawić swój błąd. Proszę więc Wysoki Sąd o umożliwienie mi zmazania i naprawienia mojej winy.

Następnie zwraca się do sądu w ostatnim słowie osk. Danilewicz:

Wysoki Sądzie! Stare przysłowie rzymskie powiada: błądzić jest rzeczą ludzką. Myśl chrześcijańska wydała drugą myśl: trwanie w błędzie jest rzeczą szatańską.

Błąd, który wyrządził krzywdę Kościołowi i narodowi, jest faktem dokonanym. Potępiając swoją dotychczasową działalność polityczną i jej metody, pragnę na zawsze z nią zerwać.

Mam nadzieję, że sprawiedliwość będzie nacechowana stygmatem wyrozumiałej wspaniałomyślności kompletu sędziów, którzy będą ferowali na mnie wyrok i zechcą dopatrzeć się okoliczności łagodzących, które pozwolą im złagodzić żądanie twardej kary przez rzecznika oskarżenia publicznego po to, abym mógł zło, które wyrządziłem, naprawić oraz aby przestrzegać współbraci, iżby ze swej pracy zarówno kościelnej kapłańskiej, jak i społeczno-obywatelskiej raz na zawsze wykluczyli tę działalność, która mnie przywiodła na ławę oskarżenia. Zważywszy na powyższe, ośmielę się Wysoki Sąd prosić o łagodny wymiar kary".

Prosząc o łagodny wymiar kary, osk. Dąbrowski mówi:

„Wysoki Sądzie! W toku śledztwa i przewodu sądowego ujawniłem fakty, wchodzące w skład mojej działalności, objętej aktem oskarżenia. Jakkolwiek działalność ta była przestępcza w sensie prawa i dobra Kościoła i narodu, to jednak wypływała ona nie tyle ze złej woli, ile raczej z faktu posłuszeństwa każdego przeciętnego księdza w stosunku do swojej władzy bezpośredniej i pośredniej, w tym wypadku w stosunku do swojego biskupa i do swojej zwierzchniej władzy, rezydującej w Rzymie. Na tę działalność wpływały również i błędy w myśleniu, a więc błędna koncepcja polityczna, płynąca do mej świadomości różnymi drogami i to bodaj najwięcej zaciążyło na mojej działalności, za którą znalazłem się tutaj na ławie oskarżonych.

Pod moim adresem w czasie przewodu sądowego padło dość przykre słowo, które dla księdza jest w szczególny sposób przykrym, a mianowicie to, że jestem obłudny w swoich zeznaniach. Wysoki Sądzie! Nie wiem czy można wymagać od człowieka więcej nad to, co w toku śledztwa powiedziałem, przyznając się do faktów, z którymi związani byli nawet moi najbliżsi, związani węzłami krwi. Sądzę, że te fakty raczej przemawiają za szczerością moich zeznań.

Proces ten z pewnością wzbudził żywe zainteresowanie całego polskiego społeczeństwa, a wzbudził dlatego, że na jego tle uwypukliło się bardziej wyraziście jedno z zasadniczych zagadnień naszego polskiego życia zbiorowego, to znaczy zagadnienie stosunku Kościoła do Państwa. Błąd mój, za który znalazłem się tutaj na ławie oskarżonych, polegał na niezrozumieniu faktu, że pomimo różnic ideologicznych istnieje możliwość szerokiej współpracy Kościoła z Państwem na płaszczyźnie praktycznego, codziennego społeczno - ekonomicznego życia.

W toku moich zeznań skierowałem apel do duchowieństwa całej Polski. Był to apel szczery, taka szczerością, na jaką było mnie stać i jest. I do tego duchowieństwa właśnie z tego miejsca pragnę skierować powtórnie gorący apel, ażeby się zechciało zdecydowanie wstrzymać od jakiejkolwiek wrogiej, szkodliwej, dywersyjno-wywiadowczej działalności, przynoszącej wiele szkód tak Kościołowi jak i Ojczyźnie naszej i aby z drugiej strony zadali sobie trud myślenia, co należy uczynić, ażeby przyłączyć się do pracy nad odbudową materialną i duchową naszego narodu.

Wysoki Sądzie! Przyznaję się do winy i to w takim zakresie w jakim byłem świadom moich czynów i w takim zakresie, w jakim wyrządziłem swoją działalnością szkodę Kościołowi i naszej Ojczyźnie."

Kończąc oskarżony prosi są o łagodny wymiar kary.

Po wysłuchaniu ostatniego słowa oskarżonych, przewodniczący sądu oświadczył, że ogłoszenie wyroku nastąpi w dniu 22 bm.

WRZESIEŃ **23** ŚRODA

DZIŚ Konstantego, Tekli

JUTRO Marii

WAŻNIEJSZE TELEFONY: Straż Pożarna 44-44. Pogotowie PCK 100. Taksówki 36-55 i 39-62. Informacja PKP 11-87, Informacja pocztowa 02 i 03. Zamiejscowe 00. Komenda MO 25-16. IKP 19-07, 33-41 i 33-42.

To i owo z Bydgoszczy

Czy jeszcze idą?

28 lipca br. wysłano telegraficznie 150 zł do Kościeliska k/Zakopanego, pobrano opłatę w wysokości 12 zł. Tymczasem adresat zdążył wrócić z miłych wczasów nie wiedząc nic o dawno wysłanych na jego adres 150 złotych.

Pomimo pisemnej interwencji i nawet osobistych wizyt w Dyr. Poczt i Telegrafów do dzisiejszego dnia słuch o zagubionych pieniądzach zaginął. Może by tak poczta zainteresowała się tą sprawą? (mp)

KOMUNIKATY

★ **Zebranie Naukowe Bydgoskiego Towarzystwa Lekarskiego.** 24 bm. (czwartek) o godz. 19 w świetlicy Szpitala Wojewódzkiego na Bielawkach odbędzie się pierwsze po przerwie wakacyjnej zebranie naukowe Bydgoskiego Tow. Lekarskiego. W programie: odczyt prof. dr Ludwika Zembrzuskiego „Medycyna w Polsce w epoce feudalizmu“ i odczyt dr Napoleona Baniewicza „Guzy mózgu z punktu widzenia lekarza praktyka“.

★ **Uwaga Sekcja Wioślarska ZS STAL.** Zebranie sekcji dla wszystkich członków i wioślarzy odbędzie się 24 bm. o g. 19 w lokalu klubowym przy ul. Floriana 6.

★ **W dn. 27 bm. o godz. 10** na terenie obozu zagłady Gross-Rozen odbędzie się uroczyste odsłonięcie pomnika - mauzoleum ku czci pomordowanych ofiar faszyzmu. W związku z powyższym Zarząd Okręgu organizuje wycieczkę. Bliższych informacji zasięgnąć można w sekretariacie Związku w Bydgoszczy Al. 1 Maja 30 II piętro.

Akcję należy wznowić i rozszerzyć

Rady czytelnictwa i książki przygotowują się do sezonu jesienno-zimowego

Dni Oświaty Książki i Prasy w br. miały zapoczątkować systematyczną pracę rad czytelnictwa i książki w całym kraju. W czasie trwania „dni“ miał też nastąpić werbunek społecznego aktywu oświatowego i zmobilizowanie go do akcji całorocznej. Przeprowadzona jednak analiza sytuacji wykazała, że w wielu wypadkach praca rad terenowych nie tylko nie została pogłębiona, lecz nawet całkowicie przerwana. W związku z tym muszą być podjęte skuteczne środki, by stan ten zmienić. Prezydium Wojewódzkiej Rady Czytelnictwa i Książki w Bydgoszczy opracowało już środki zaradcze i wytyczne, które zostaną przekazane do powiatowych rad czytelnictwa i książki naszego województwa.

Ostatnie wydarzenia na arenie międzynarodowej i krajowej nakładają na rady obowiązek, by swoją działalność oparły na zrozumieniu politycznych, gospodarczych i kulturalnych zadań, które łączą się z upowszechnieniem książki. Zbliżający się okres jesienno-zimowy szczególnie nadaje się do rozwinięcia akcji upowszechnienia i propagandy czytelnictwa książki i prasy, które winny dotrzeć do każdego zakładu pracy i każdej gromady. Wysiłki rad winny pójść w kierunku koordynowania czynności bibliotek, świetlic, organizacji społecznych celem zwiększenia czytelnictwa wśród chłopów, robotników, młodzieży szkolnej i pozaszkolnej. Trzeba dopomóc ludziom w podnoszeniu kwalifikacji zawodowych, organizować pomoc w samokształceniu zarówno dla indywidualnych jak i zespołowych poczynań a przede wszystkim dla absolwentów kursów początkowego nauczania.

Rozpoczęły się już prace przygotowawcze do IV etapu konkursu czytelniczego. Zostały podjęte zobowiązania by z okazji Dziesięciolecia Polski Ludowej w tym konkursie wzięło udział pół miliona czytelników. W naszym województwie uczestniczyć będzie 31 tys. W stosunku do III etapu podwyżka nie jest duża, ale rady czytelnictwa winny już opracować dla swojego terenu środki, by jakościowo konkurs wypadł jak najlepiej. Już we wrześniu trzeba zagwarantować każdemu zespołowi oparcie o bibliotekę publiczną czy zakładowa. „Dom Książki“ i GS-y winny być zawczasu zorientowane, jakie będą zapotrzebowania na lekturę.

Dorywcze kontrole z ramienia Wojewódzkiej Rady Czytelnictwa i Książki stwierdziły, że zaledwie kilka rad powiatowych czytelnictwa nie przerwało swoich czynności i prowadziło je skutecznie nawet w okresie miesięcy letnich, inne natomiast zawiesiły czynności w pierwszych dniach czerwca. Dlatego też najpóźniej do końca bież. miesiąca rady powinny uzupełnić swoje składy osobowe, specjalną opieką otoczyć pełnomocników gromadzkich, oraz wpłynąć na to by wszystkie zakłady pracy powołały pełnomocników do spraw czytelnictwa. W większych miastach należy zatroszczyć się o werbunek księgonoszy.

Pierwsze instrukcje Centralnej Rady Czytelnictwa i Książki niedostatecznie wnikliwie sięgały w teren, natomiast ostatnia jest dość szczegółowa i daje konkretne wskazania jak należy akcję wznowić i pogłębić. Chodzi teraz o to, by wrzesień był wykorzystany do prac przygotowawczych i opracowania planu czynności do 15 marca 1954 r. (P)

Stary Gdańsk
Włoska opera w niedzielę

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się wycieczka z Bydgoszczy do Gdańska, organizowana przez bydgoski „Orbis“. Uczestnicy wycieczki wyjadą pociągiem specjalnym o godz. 7 rano i powrócą wieczorem. W Operze Bałtyckiej we Wrzeszczu będą mieli okazję obejrzenia pięknej opery G. Pucciniego pt. „Madame Butterfly“. Wycieczka, na którą zgłoszenia przyjmuje jeszcze sekcja turystyki „Orbisu“, zainteresuje zapewne wielu bydgoszczan. (n).

Kalendarzyk odbioru złomu

Dnia 23 września Komitety Blokowe od 152 do 164, od 170 do 192 i 194.

ulice: Cegielniana, Gen. Stalina od 59 do końca, Fordońska od 1 do 33 i od 2 do 36, Krakowska, Mała Pestalozzego, Polanka, Żabia, Bałtycka, Boczna, Fabryczna od 25 do 105 i od 38 do 106, Gajowa, Kijowska, Łęczycka, Szajnochy, Dworzec Bydgoszcz - Wschód, Fordońska od 107 do końca, Harcerska, Jasieniecka, Kapliczna, Łowicka, Pańska, Przemysłowa, Suczyńska, Weteranów, Wiślana, Witebska, Włościańska, Wyścigowa, Babia Wieś, Toruńska od 1 do 81a i od 2 do 144, Żupy, Bukowińska, Częstochowska, Marynarska, Mogiły, Ogrody, Sandomierska, Smętna, Spokojna Toruńska od 83 do 133 i od 146 do 274. Wł. Bełzy i Osiedle Kapuściska Budowlana, Hutnicza, Kielecka, Mokra, Objazdowa, Rolna, Równa, Sadowa, Smoleńska, Spadzista, Sporna, Łęgnowska, Strumykowa, Toruńska, od 135 i od 276 do końca, Zimna, Żurawia, Osiedle, Spółdzielcza, Świetlicowa i Pionierów.

SPORT • SPORT • SPORT

PIŁKARZE KOLEJARZA BYDGOSZCZ REMISUJĄ W KUTNIE

W ub. niedzielę kombinowany zespół piłkarzy Kolejarza Bydgoszcz rozegrał w Kutnie towarzyski mecz z miejscową drużyną Kolejarza. Mecz zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 3:3.

W nadchodzącą niedzielę 27 bm. o g. 11 Kolejarz Bydgoszcz spotka się na Stadionie Leśnym przy ul. Północnej w meczu rewanżowym ze Stalą Poznań.

5 nowych ośrodków leczniczych

W sprawie przekazów lekarskich słów kilka



Często zdarzaja się wśród chorych nie porozumienia w związku z przekazami do lekarzy-specjalistów, szpitala itp. Chorzy niejednokrotnie udają się bezpośrednio do specjalistów, tracą drogocenny czas, by dowiedzieć się potem, że potrzebny jest przekaz i wreszcie rezygnują w ogóle z leczenia. A w przychodniach lekarskich, niestety, brak wywieszek informacyjnych. Dlatego też chcielibyśmy podać kilka wyjaśnień.

Do specjalisty udać się można wyłącznie za skierowaniem lekarza rejonowego lub przyzakładowego. Wyjątek stanowią tylko nagłe wypadki: złamanie kończyn, zwichnięcie stawów, krwotoki lub inne wypadki wymagające natychmiastowej pomocy lekarza-chirurga względnie okulisty. Bezpośrednio też można udać się do przychodni dentystycznej, dziecięcej, skórno-wenerycznej lub przeciwgruźliczej.

Mało mamy na terenie naszego miasta lekarzy-internistów i ortopedów. Dlatego też, otrzymawszy od lekarza rejonowego czy przyzakładowego skierowanie do takiego specjalisty, trzeba najpierw zgłosić się na pokój nr 2 w Wydz. Zdrowia MRN (Wały Jagiellońskie), gdzie otrzymuje się kolejny numer z naznaczeniem terminu, w którym będzie się przyjętym u danego specjalisty.

Pewna kolejność przyjęć obowiązuje również w niektórych poradniach specjalistycznych — rentgenowskich czy laboratoriach lekarskich (badanie krwi i moczu). I do nich otrzymuje się przekaz, a po otrzymaniu go należy się zapisać w kolejności przyjęć.

Skierowanie do szpitala daje lekarz rejonowy, przyzakładowy czy specjalista. Wyjątek stanowią tu również nagłe wypadki wzywania pogotowia ratunkowego. Zdarza się jednak, że wskutek braku miejsc chory nie może być natychmiast przyjęty do szpitala i wyznacza mu się termin późniejszy. W takim wypadku chory zobowiązany jest natychmiast powiadomić o tym lekarza, który skierował go do szpitala, by uzyskać ewentualne zwolnienie z pracy na czas oczekiwania.

W ostatnim czasie otwarto na peryferiach naszego miasta 5 nowych ośrodków leczniczych. (Kry)

Wystawa modelarstwa szkutniczego w Bydgoszczy

Zarz. Woj. LPŻ w Bydgoszczy zawiadamia, że objazdowa wystawa modelarstwa szkutniczego otwarta jest w dniach 22, 23 i 24 bm. w godz. od 10 do 20. Wystawa umieszczona jest w wagonach na bocznicy kolejowej przy ul. Zygmunta Augusta (u wylotu ul. Warszawskiej).

Zakłady pracy i szkoły, które zaplanowały zwiedzanie powyższej wystawy zbiorowo mogą już więc swe plany realizować.

TABELA WYGRANYCH 8 Krajowej Loterii Pieniężnej

1 Dzień ciągnienia I rzutu 8 K. L. P. dnia 19 września 1953 r.

Wygrane po 20.000 zł padły na Nr
Nr 57438 91312 103942

Wygrane po 10.000 zł padły na Nr
Nr 19748 43214 44513

Wygrane po 5.000 zł padły na Nr
Nr 34870 69117 83604 97901 110205 116873 118032 118481

Wygrane po 2.000 zł padły na Nr
Nr 6878 8191 9980 12727 14619 16052 25828 26036 34745 35561 41114 43163 46024 47172 51292 55813 62940 71888 107962 114233 119352

Wygrane po 1.000 zł padły na Nr
Nr 2502 6216 6864 7682 9309 20854 21821 24318 24863 25939 28472 28720 32455 33486 34156 34747 35013 36465 36894 38240 42988 45460 46700 47709 48789 49617 49638 49995 52177 54045 57899 58388 58833 61129 61180 68315 68606 76034 76870 77324 77635 78363 80395 80983 81210 83706 84963 88140 95130 95883 101102 103774 104320 106093 106421 107629 107915 108110 108774 111694 112529 113412 115503 115682 116565 117590 118908

CO? GDZIE? KIEDY?

TEATR

ZIEMI POMORSKIEJ BYDGOSZCZ

Środa: Magazyn mód (godz. 19.30).
Czwartek: Magazyn mód (godz. 19.30).

WYSTAWY

Muzeum im. Wyczółkowskiego: Zbiory stałe (codziennie w godz. od 10 do 16 w środy od 12 do 19 w niedziele od 10 do 14) W dni poświąteczne nieczynne

Wystawa: Pomorze w grafice St. Brzeczkowskiego.

Biblioteka Miejska:
Pracownia Naukowa codziennie od godz. 10 do godz. 20.
Wypożyczalnia Główna: od godz. 13 do 19 w środy od godz. 11 do godz. 15

Biblioteka Lekarska od godz. 15 do godz. 19, w środy od 12 do godz. 15. W dni świąteczne biblioteka nieczynna. Biblioteki dzielnicowe od godz 11 do godz. 13.

DYŻURY

Dyżur nocny w godz od 21 do 8:
Apteka Społeczna nr 17 ul. Śniadeckich 51, telefon 22-42.
Apteka Społeczna nr 101 ul. Armii Czerwonej 14 tel 16-51.
Dyżur lekarzy weterynaryjnych od 21—27 września PZLZ, ul. Marchlewskiego 6, tel. nr 19-36
Pomoc lekarska tel 34.18 od godz. 20 do 24.

KINA

Polonia: Sprawa do załatwienia (17 i 19).
Orzeł: Warszawska premiera (16.45 i 19).
Wolność: Dwie brygady (16, 18 i 20).
Gryf: Kwiat miłości (16.45 19).
Bałtyk: Cywil na stadionie (17, 19).
Mir: A po sobocie jest niedziela (19).
Bagatela: Pod niebem Sycylii (19).
Rozmaitości: Zaorane miedze. Przyjaźń, która buduje (18—23).

RADIO

Środa 23 września

14.30 Koncert rozrywkowy w wyk. ork. Rozgł. Bydg. pod dyr. A Rezlera i W. Pawłowskiego. 16.00 Aud. słowno - muzyczna ze świetlicy Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego w Toruniu 16.20 Bydgoski dziennik radiowy. 16.33 Mozaika muzyczna.

REDAGUJE KOLEGIUM WYDAWCA SPÓŁDZ. PRASA DEMOKRATYCZNA „NOWA EPOKA"— WARSZAWA DRUK: RSW „PRASA" BYDGOSZCZ. Centrala telefoniczna — 33—41 i 33—42 Naczelny Redaktor — 24-29 Działy: kultury oświaty ekonomiczny — 48-56 Dział miejski — 19 07 Redakcja nocna — 33-41 lub 33-42. Dział ogłoszeń — 48-08. Drukarnia nr 3 — tel. 18 99

Papier biały gazet rot. mat. kl. VII. 50 g. 84 cm

E-4-10220